



... A kolor jego jest czerwony.
Bo na nim robotników krew!

—|| Organ ||—
Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Rok 1789—1889—1905.*)

przez Karola Kautsky'ego.

Od kiedy międzynarodowy proletaryat obchodzi Święto Majowe, nie odbyło się ono jeszcze nigdy wśród tak burzliwego, rewolucyjnego położenia świata, jak w tym roku. Rewolucja wybuchła w państwie rosyjskim, porwała masy i kroczy niepowstrzymanie naprzód.

Prawda i to, że nie wiemy, co nas w najbliższych tygodniach czeka, i między chwilą, w której piszę te słowa (w połowie marca) a dniem 1 maja może jeszcze zajść niejedno, sprawa rewolucyjnego proletaryatu może chwilowo niejedną porażkę ponieść. Ale na jakiegokolwiek ciosy i na jaki odpór rząd carski się jeszcze wysili, będą to już tylko ostatnie kurcze zdychającej drapieżnej bestyi. I im dłużej gnębiciele i wyzyskiwacze nad Newą wytrwają w swym uporczywym oporze przeciw wewnętrznemu i zewnętrznemu wrogowi, tem straszniejszą będzie ostateczna ich ruina, tem okropniejszym chaos, który wywołają. Państwo carów dąży ku katastrofie, ale wraz z nim i cały panujący, na wyzysku oparty, porządek społeczny tak zwanego „cywilizowanego“ świata stacza się ku katastrofie, jak równie potężnej nie widziano od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

W takich to okolicznościach nadchodzi roku bieżą-

*) Zwróciwszy się do K. Kautsky'ego z prośbą o napisanie artykułu dla naszego pisma, otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Szanowni Towarzysze! Z chęcią posłałam Wam dla „Czerwonego Sztandaru“ niniejszy artykuł o Święcie Majowym. Nie chyba nie będziecie mieli przeciw temu, że z niejakimi odpowiedniami zmianami ogłoszę go na 1 Maj i w niemieckiej prasie partyjnej.

Z pozdrowieniem
Wasz Karol Kautsky.

cego Święto 1 Maja. I właśnie wskutek tych 'okoliczności Święto Majowe nabiera w tym roku bardziej, niż za wszystkich poprzednich lat, właściwego charakteru rewolucyjnego, z jakim myśl święta 1-go Maja zrodziła się i powstała.

Święto to zostało zaprowadzone nie tylko jako demonstracja za 8-godzinny dzień roboczy i pokój międzynarodowy, ale także jako demonstracja dążenia do rewolucji socjalnej. Powstało ono w stułtnią rocznicę Wielkiej Rewolucji Francuskiej (w r. 1889 na kongresie paryskim) i zostało postanowione w chwili, którąś uważali za przeddzień wielkich wypadków rewolucyjnych.

Fryderyk Engels, przyjaciel Karola Marxa, który wraz z nim wskazał i wyjaśnił klasie robotniczej na całym świecie jej zadanie historyczne — urzeczywistnienie socjalizmu, Fr. Engels już w 1885 roku oświadczył, że „najbliższe wstrząśnienie w Europie musi wkrótce nastąpić“. Zauważył on przytem: „peryodyczny okres od jednej europejskiej rewolucji do drugiej, które się odbywały w latach 1815, 1830, 1848—1852, 1870, trwa w naszym stuleciu 15 do 18 lat“.

Jeżeli przez „najbliższe wstrząśnienie w Europie“ chcieć rozumieć wielką polityczną rewolucję, to przepowiednia Engelsa się oczywiście nie sprawdziła. I ludzie małoduszni, niedowiarki, nie czujące i nie widzące postępów sprawy socjalistycznej, nie omieszkali wytykać szyderczo Engelsovi i innym socjalistom tej nieziszczonej nadziei. Ale ten tryumf niedowiarków wypływał tylko z ich własnego krótkowidztwa. Engels miał w zupełności rację.

Oczekiwanie jego polegało w każdym razie na tej ogólnej prawdzie, że przeciwieństwa klasowe, jak i prze-

ciwieństwa między burżuazyjnymi państwami, wypływające z kapitalistycznej gospodarki, w przeciagu pewnych okresów tak się zaostrzają, iż załagodzenie ich spokojną drogą staje się niemożliwe. Im bardziej klasy pracujące domagają się gruntownych reform politycznych, tem bardziej przerażone klasy panujące cofają się przed wypełnieniem tych żądań. Koniec jest zwykle ten, że za każdym razem wybucha gwałtowne wstrząśnienie polityczne, rewolucya, która usuwa gwałtownie zapory, stawiane postępowi społecznemu, i na pewien czas znowu umożliwia spokojniejszy rozwój.

Tak samo, jak przy kapitalistycznej gospodarce po każdym okresie rozkwitu przemysłowego fatalnie następuje kryzys, czyli zastój i bezrobocie, tak w stosunkach politycznych, po pewnym okresie panowania reakcyi, następuje nieunikniona rewolucya. Doświadczenie pokazuje, że wielki ogólny kryzys przemysłowy następuje w krajach kapitalistycznych mniej więcej co lat dziesięć, a rewolucya polityczna mniej więcej co lat piętnaście do dwudziestu.

Dlatego to było zupełnie słusznem, że oczekiwano nowego politycznego wstrząśnienia ku końcowi lat ośmdziesiątych. Całe położenie polityczne usprawiedliwiało to oczekiwanie. Punkt ciężkości życia politycznego w Europie, który przedtem leżał w Anglii i Francyi, przeniósł się od 1870 roku, to jest od porażki Francyi w wojnie z Prusami i od założenia dzisiejszego państwa niemieckiego, do Niemiec. Tu zaś przeciwieństwa klasowe i walka polityczna między proletaryatem a burżuazją była najostrejszą. Przez tak zw. prawo wyjątkowe przeciw socyalistom Bismark starał się gwałtem stłumić ruch socyalistyczny robotników, ponosił jednak przytem jedną porażkę za drugą. Upadek panowania Bismarkowskiej polityki był nieunikniony. Cóż innego można było wobec tego oczekiwać, jak gwałtownego wstrząśnienia w całej Europie?

W przeddzień właśnie tego upadku Bismarka i jego rządów w Niemczech postanowiono na międzynarodowym kongresie w Paryżu, w 1889 r., święcić dzień 1 Maja. Zatem już nad kolebką święta majowego stały duchy rewolucyi — nie tylko duch wielkiej rewolucyi z przed stu laty, która otworzyła wrota panowaniu burżuazji w Europie, ale i duch przyszłej, robotniczej rewolucyi, której tyłu z nas oczekiwało jako ostatniej wielkiej rewolucyi, mającej położyć kres i kryzysom i rewolucyom burżuazyjnym i panowaniu burżuazji.

Co prawda, owa wyczekiwana rewolucya robotnicza jeszcze wówczas, w 1890 roku nie nastąpiła. Ale przepowiedziane wstrząśnienie polityczne Europy jednak nastąpiło, choć w niepozornej, skromnej postaci. Wybory do parlamentu w Niemczech, w 1890 roku, rozpoczęły to wstrząśnienie. Po tych wyborach, w których tropieni i prześladowani socyalisci zdobyli odrazu ku zdumieniu świata półtora miliona głosów i stali się najsilniejszą partją w Niemczech, prawo wyjątkowe przeciw socyalistom upadło, strzaskane w kawały. A wraz z niem padł i rodzic tego potwornego prawa — Bismark i jego rządy.

Nie nastąpiła jeszcze potem rewolucya. Siły proletaryatu niemieckiego były jeszcze zbyt słabe, a siły burżuazyjnego liberalizmu już zanadto znędzniałe, aby skorzystać z owej chwili dla gruntownego przewrotu politycznego. Ale bądź co bądź wstrząśnienie Europy burżuazyjnej wskutek upadku Bismarka i zwycięstwa socyalistycznego proletaryatu w Niemczech było na tyle silne, że pociągnęło za sobą kilka poważnych zdobywczy klasy robotniczej. We Francyi zaprowadzono w 1892 r. 10-go-

dzinny dzień roboczy. W Belgii w 1893 r. powszechne, choć nierówne prawo głosowania. W Anglii rząd nosił się bardzo poważnie z myślą zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego. Jako ostatnią najslabszą zdobycz tego okresu należy uważać zaprowadzenie w 1896 r. w Austrii powszechnego haniebnie nierównego prawa wyborczego.

Niebawem nastąpiły znowu lata zastoju i panowania reakcyi. Już wielu znowu straciło nadzieję na to, czy kiedykolwiek nastąpi znowu większa rewolucya, czy socyalizm wogóle dojdzie kiedy do zwycięstwa.

I oto 22 stycznia pochód robotników petersburskich do Pałacu Zimowego wydzwonił znowu godzinę rewolucyi.

I ta rewolucya będzie już daleko gruntowniejszą, niż wstrząśnienie polityczne 1890 roku. Ona to bowiem zamieniła dotychczasową największą twierdzę reakcyi — państwo carów — w wulkan rewolucyjny.

Z trudnością zaledwie można teraz przewidzieć, jakie formy przyjmie ta olbrzymia ruina rosyjskiego absolutyzmu. Ale to jedno już z góry można z pewnością powiedzieć: rewolucya ta nie ograniczy się w swych skutkach do Rosyi. Prowadzi ona wprost do wstrząśnienia w całej Europie. Ekonomiczna ruina caratu zada cios krwawy kapitalizmowi europejskiemu, mianowicie kapitalistom Francyi i Niemiec, którzy spieszyli poprzec rosyjski rząd morderczy miliardami, wyciskanemi z krwi i potu „rodzimych“ proletaryuszy. Rewolucya ta wstrząśnie też polityczne posady państw, sąsiadujących z Rosją, które władają zaborami narodowości, wcielonych również do Rosyi, Rewolucya ta poruszy wreszcie proletaryat całego świata i porwie go do burzliwej walki o przyspieszenie swego wyzwolenia.

Jeszcze nie wiemy, czy rewolucya obecna w państwie rosyjskiem będzie jedną z owych regularnych rewolucyj, następujących co lat 15—20, czy też będzie ona już początkiem tej wielkiej, ostatniej rewolucyi, która położy kres burżuazyjnemu społeczeństwu.

Ale jakkolwiek bądź, czekają nas wielkie boje i wielkie zwycięstwa. Czuje to klasa robotnicza wszędzie i szykuje się gorączkowo.

To właśnie wykaże widomie Święto Majowe. Nie będzie to już niewinna uroczystość ludowa, jak w latach ostatnich. W tym roku Święto Majowe będzie tem, czem miało być od początku: dorocznym przeglądem sił bojowych proletaryatu. Nie pokojową paradą, tylko pospolitem ruszeniem wszystkich bojowników, idących na wojnę o wyzwolenie proletaryatu, na wojnę z wyzyskiem kapitalistycznym, z uciskiem politycznym. Nietylko w Europie, lecz na całym świecie, gdzie tylko istnieje proletaryat, walczący o swe wyzwolenie, Święto Majowe tego roku będzie obchodzonem w duchu i w myśli rewolucyi. Bo rewolucya ta przestała być mrzonką, na którą uśmiechali się z politowaniem „trzeźwi politycy“. Stała się ona ciałem, stała się potęgą, która przeraża naszych przeciwników, a nas napełnia siłą i porywa do najwyższego naprężenia czynu, na tę drogę, która prowadzi do naszego celu promiennego, do urzeczywistnienia starego i niedoścignięgo dotąd ideału ludzkości:

Wolności, Równości, Braterstwa.

Obrachunek polityczny.

W ostatnim tygodniu stycznia i pierwszym lutego przeżyliśmy pierwszy okres rewolucyi politycznej w naszym kraju i w całym państwie Rosyjskiem. Najpilniejszą potrzebą obecnie jest, aby nasza klasa robotnicza zdała sobie jaknajdo-

kładniej sprawę z całego znaczenia wypadków, które już zaszły, jak i z całego ogromu zadań, które ją jeszcze czekają. Uświadomienie sobie własnego ruchu klasowego i własnych dążeń klasowych przez masę proletaryatu, w każdej chwili walki, to główna podstawa, to właściwa istota socyaldemokratycznej agitacji.

Pierwszym faktem, który w tych pam'ętnych wypadkach rewolucyjnych zwrócił na się ozy całego świata, było — masowe wystąpienie do walki o wolność polityczną proletaryatu Petersburga i zaraz za nim innych okolic i miast rosyjskich; drugim — solidarna natychmiastowa akcja proletaryatu polskiego na całym obszarze naszego kraju, jak i proletaryatu Litwy, Łotwy, Kaukazu.

Widomie da wszystkich wystąpiła tu poraz pierwszy na arenie politycznej cała olbrzymia masa proletaryuszów państwa rosyjskiego, bez różnicy narodowości i wyznania, robotnicy — Rosyanie, Polacy, Litwini, Ormianie, Łotysze, Żydzi, jako jedna klasa robotnicza, dążąca przez jedną wspólną akcję do wspólnego politycznego celu, złączona węzłami najściślejszymi braterstwa w jednej wspólnej walce klasowej o swe wyzwolenie polityczne i ekonomiczne.

Dla socyaldemokracji, która program swój i taktykę oparła na rozwoju społecznym, nastąpienie tych faktów nie były niespodzianką. Jeszcze wówczas, gdy w rdzennej Rosji robotnik pozornie drzemał pod ciężkim jarzmem kapitału i despotyzmu i słabe tylko dawał znaki swego protestu, gdy z pośród proletaryatu rosyjskiego dopiero pojedyncze bohaterkie jednostki tu i owdzie do walki się zrywały, a masa zdawała się pogrążoną w letargu, my, polscy socyaldemokraci, głośno i z naciskiem powtarzaliśmy robotnikom polskim: nie zrażajcie się tą nieruchomością. Proletaryusz rosyjski zbudził się do walki i powstanie p tęzną masą, aby wraz z nami zrzucić z siebie niewolę absolutyzmu i rozpocząć szeroką walkę o wyzwolenie zupełne z pod wyzysku kapitalistycznego! Wówczas już w kazywaaliśmy robotnikowi polskiemu, że proletaryat rosyjski to jego naturalny współtowarzysz klasowy, z którym łączą go wspólne interesy i wspólne zadania polityczne, a najbliższym z tych jest: obalenie absolutyzmu i zdobycie najszerszych wolności politycznych. W r. 1894, na pierwszym zjeździe krajowym robotników-socyaldemokratów, odbytym w Warszawie 10 i 11 Marca, przyjętą za tała jednogłośnie następująca rezolucya, z proponowana przez Zarząd Socyaldemokracji K. P.

Zważywszy,

- 1) że obalenie caratu i zdobycie demokratycznej konstytucji, która zapewniła klasie robotniczej największy wpływ na sprawy państwa, kraju i gminy, jest tak samo nagłą potrzebą dla proletaryatu Rosji, jak dla proletaryatu Królestwa Polskiego,
- 2) że robotnicy rosyjscy, o ile się wypowiedzieli, uznali wyraźnie obalenie caratu za swój program polityczny,
- 3) że złączenie usiłowań proletaryatu polskiego i rosyjskiego zdoła przyspieszyć spełnienie tych zadań politycznych, —

Pierwszy Zjazd Socyaldemokracji Królestwa Polskiego wyraża swą zupełną solidarność polityczną i braterstwo z robotnikami rosyjskimi, uznając za niezbędne, w sprawie zobopólnej, możliwe przyspieszenie chwili, kiedy ruch robotniczy w Rosji przyjmie formę szerokiej masowej agitacji politycznej, wreszcie poleca gorąco towarzyszom rosyjskim przyłączyć się za pomocą masowego obchodu do święta 1-go Maja, które — wbrew — przesładowaniu tego samego rządu, pod ciężarem którego jęczy Rosya — przyjęło mocny grunt w naszym ruchu i odegrało w nim tak zbawienną rolę.

Socyaldemokracja głosiła te poglądy wtedy, gdy socjalpatryoci z P. P. S. uporczywie i niezmiernie wma- wiali w robotnika polskiego, że rosyjska masa pracująca to bytło bezmyślne, to przyzwyczajony do jarzma niewolnik, od którego żadnej pomocy poważnej w walce z absolutyzmem oczekiwać nie można. Tak samo zupełnie, jak burżuazja, zaślepiena swą ciemnotą klasową, nie widzi i zaprzecza uporczywie, że z poza chmur jej panowania kapitalistycznego wschodzi powoli, ale nieomylnie historyczne słońce wyzwo-

lenia socjalistycznego, tak socjalpatryoci, zaślepieni swoim stanowiskiem nacjonalistycznym i szowinizmem drobnomieszczańskim, za nic nie chcieli uznać, że w rosyjskim proletaryacie rozwinąć się musi z żelazną koniecznością świadomość klasowa i walka polityczna. Cały swój program odbudowania Polski, cały swój byt polityczny, oparli oni na zastoju i mar- twocie w Rosji. Oto jak opisywała P. P. S. robotnikom polskim stosunki społeczne Rosji w swym organie „Robotnik“ w lutym 1894 r.:

„Długoletnie panowanie Tatarów nad Rosją pozostawiło swoje ślady w obyczajach ludu rosyjskiego, przyzwyczało go do niewoli, oddawania władcom boskiej czci, zatamowało wszelką oświatę; zrzucone jarzma tatarskiego, połączenie w jedno państwo ziem rosyjskich wzmocniło potęgę carów i nadało w oczach ludu urok ich władzy, wskutek czego on ugina pokornie i bez protestu kark pod jarzmo carskie“.

W ten sposób socjalpatryoci starali się tępić i zagłuszać w proletaryacie polskim wszelką wiarę w ruch rewolucyjny proletaryatu rosyjskiego, aby móc na tej zasadzie wmawiać w naszych robotników, że dążenie do obalenia despotycznego rządu w całej Rosji nie ma żadnych widoków i że wskutek tego robotnik polski powinien odwrócić się od robotnika rosyjskiego i dążyć tylko do odbudowania Polski. Jeszcze w styczniu b. r. — robotnicy polscy powinni sobie ten fakt zapamiętać — jeszcze w tym samym styczniu, w którym bruk petersburski krwią ubrało 6 tysięcy proletaryuszy rosyjskich za wolność, P. P. S. pisała w „Przedświcie“, że „robotnik rosyjski jeszcze się nie zbudził do walki!“

Tak dalece partya ta, zwąca się socjalistyczną i robotniczą, pełna była niewiary w siłę robotników i socjalizmu w Rosji, że czuła się daleko bardziej spokrewnioną — z szlachecko-burżuazyjnym liberalizmem rosyjskim, niż z rosyjskim ruchem robotniczym. W przeddzień wybuchu rewolucji robotniczej P. P. S. pospieszyła połączyć się w sojusz braterski do wspólnej walki nie z robotnikami-socyaldemokratami, tylko z liberałami rosyjskimi. I pokrewieństwo duchowe naszych socjalpatryotów z liberalną szlachtą rosyjską sprawdziło się świetnie w tem, że i liberałowie rosyjscy akurat w tym samym Styczniu pisali i głosili parę dni przed wybuchem rewolucji petersburskiej słowo w słowo jak P. P. S., że robotnik rosyjski jeszcze do walki politycznej nie dojrzał!...

Rewolucya robotników rosyjskich jak grom spadła fałszywym prorokom z P. P. S. na głowy, łamiąc na друзi ich dwunastoletnie wyrachowania na zastój w Rosji. I gdy przez tyleż lat obiecywali oni światu przy pierwszej okazji „poprowadzić lud do powstania“, lud polski, t. j. klasa robotnicza powstała — ale nie do odbudowania Polski, tylko do wspólnej rewolucji z proletaryatem rosyjskim o obalenie caratu. Robotnicy polscy swą solidarną akcją styczniową pokazali, że nauki socjalpatryotów, propagujących od lat odrębność i rozterkę narodową i polityczną między polskim i rosyjskim robotnikiem, poszły w las, były głosem wołającego na puszczy. Nie dał się odwieść proletaryat polski z drogi klasowej na manowce nacjonalizmu i na pierwszy sygnał z Petersburga pospieszył nieść swoje życie w ofierze dla wspólnej walki, pod wspólnym sztandarem!

Nie znaczy to, iżby te 350.000 robotników polskich, którzy swym strejkami powszechnym dali wyraz swej solidarności klasowej i politycznej z proletaryatem rosyjskim, uczynili to pod bezpośrednim wpływem Socyaldemokracji. Powstanie to, ten ruch strejkowy, nie wszędzie był świadomie politycznym ruchem, duża część robotników w naszym kraju porzuciła pracę, nie wiedząc dobrze, jaki jest właściwy cel i jaka przyczyna tego ogólnego ruchu. Ale gdzie tylko walczący robotnicy zdawali sobie sprawę z zadań politycznych chwil, tam głosili jedynie żądanie wolności poli-

tycznej w całym caracie, a nie żądanie niepodległości Polski. Nigdzie ani na chwilę robotnicy nie łudzili się, że idą do powstania narodowego, do „przepędzenia Moskali“ i odbudowania Polski.

W całym społeczeństwie niema ani jednej klasy, ani jednego stronnictwa, któreby łudziło się pod tym względem. Ani jeden głos nie podniósł się w prasie burżuazyjnej lub w prasie zagranicznej, któryby utrzymywał, że ostatni ruch olbrzymi robotników w naszym kraju miał choćby poczęści charakter powstania narodowego. Wszyscy rozumieli i widzieli wyraźnie, że tu chodzi o ruch nie narodowy, syparytystyczny, tylko o ruch klasowy proletaryatu, w którym narodowościowe różnice znikły, a stał tylko lud pracujący, wyzyskiwany i gnębiony, żądający wolności politycznej w całym państwie carów. Nawet tam, gdzie powstający robotnicy polscy byli całkiem lub napół nieświadomi politycznych celów ruchu, gdzie nie umieliby jasno wypowiedzieć, czego właściwie żądają, i tam jeden wielki wybitny fakt wiedzieli i czuli wszyscy: swą solidarność z robotniczym powstaniem w Petersburgu. Wiść o rzezi petersburskiej dotarła do najodleglejszych zakątków kraju, poruszała ona wszystkie warstwy naszego proletaryatu. Związek ścisły ruchu strajkowego w naszym kraju z wypadkami w Petersburgu był wszystkim wiadomy. A ten fakt sam stanowił już rdzeń polityczny ostatniego strejku powszechnego, ten fakt sam już nadał całemu w dużej części żywiołowemu ruchowi naszego proletaryatu charakter klasowej walki o wolność polityczną w duchu programu socjaldemokracji i wbrew nacjonalistycznym dążeniom socjalpatryotów.

Tak jest, ruch ten był, jak wszystkie prawdziwe wystąpienia rewolucyjnej masy, w znacznej mierze żywiołowym, instynktownym i tylko tak lekkomyślni politycy, jak P. P. S., którym zależy nie na uświadomieniu robotnikom prawdziwego sensu ich własnej walki, tylko na wypaniu inteligencji burżuazyjnej plasku w oczy swą pozorną siłą, mogą pisać o tem, że cała Polska robotnicza „stała na rozkaz P. P. S.“ do strejku, jak to P. P. S. pisała w swej proklamacji.

Żadna partya socjaldemokratyczna, zasługująca na to miano, nie kusi się o „rozkazywanie“ klasie robotniczej, o musztrowanie jej, wyprowadzanie na plac boju i odsyłanie znowu do domu, według swego „postanowienia“. Pretensje do takiego rodzaju kierownictwa klasy robotniczej może sobie rościć tylko naiwna inteligencja burżuazyjna, bawiąca się w socjalizm, i tylko jeszcze naiwniejsza inteligencja burżuazyjna może wierzyć w podobne bajki.

„Wyzwolenie klasy robotniczej musi być dziełem samej klasy robotniczej“ — powiedzieli Karol Marx i Fryderyk Engels w Manifestie Komunistycznym. A to nie znaczy, że jakiś „komitet“ inteligencki, który się nazwał samowładnie kierownikiem ruchu robotniczego, „rozkazuje“ lub „postanawia“, kiedy i jak klasa robotnicza ma wystąpić w celu swego wyzwolenia. Tylko znaczy to, że rzeczywistość szeroka masa proletaryatu sama musi zrozumieć potrzebę, warunki i sposoby swego wyzwolenia i z własnej woli klasowej wystąpić w chwili odpowiedniej do walki otwartej. Robotnicy na nie powstałi na niczyje „rozказы“, tylko dlatego, że im tak kazał przedewszystkiem ich własny zdrowy instynkt klasowy, obudzony w masie przez długoletnią agitację socjalistyczną i zastrzyony przez wypadki ostatniego lata i miesięcy, przez wojnę, bezrobocie, potworne zbrodnie absolutyzmu. Gdyby nie ten silny instynkt klasowy i nastrój masy, wszystkie proklamacje partyjne, wzywające do strejku, byłyby bezsilne. Ale właśnie ten fakt, że żywiołowo masa robotnicza wcieliła w czyn zasady Socjaldemokracji, że sam instynkt klasowy wiedział ją w kierunku poglądów, głoszonych przez Socjaldemokrację, jest najświetniejszym świadectwem naszego programu i taktyki, jakie może dać historia.

Nie chcemy przez to wcale powiedzieć, iżby P. P. S. nie przyjęła czynnego udziału w wywołaniu i poparciu powszechnego strejku w naszym kraju. Owszem, przyjęła ona w nim udział dla tej samej konieczności, dla jakiej wszystkie organizacje socjalistyczne w całej Rosji, bez różnicy, zmuszone były przyjąć udział czynny w tym ogólnym pędzie rewolucyjnym, masy robotniczej. Ale przytem właśnie socjalpatryotom zdarzyło się to, co może być najgorszego dla partji politycznej: zmuszeni oni byli przyjąć udział w ruchu, który szedł we wprost odwrotnym kierunku, niż ten, do którego nakłaniali robotników polskich przez cały czas swego istnienia. Wmawiali oni w proletaryat nasz przez lat dwanaście, że „robotnicy rosyjscy jeszcze się nie zbudzili“, a musieli w końcu poprzeć powstanie naszego proletaryatu na hasło — rewolucyjnego wybuchu w Petersburgu, musieli sami powtarzać wieść o tym wybuchu, zadającą kłam ich własnym naukom. Nawoływali polski lud robotczy przez lat dwanaście do odbudowania Polski, a w chwili stanowczej musieli połączyć swe hasło „przepędzenia najazdu“ i poprzeć powstanie ludu naszego — do walki o wspólną wolność polityczną w całej Rosji. Usiłowali z wszelkich sił przez lat dwanaście odgrodzić polski ruch robotniczy od rosyjskiego groblą nacjonalistycznej odrębności, a w końcu musieli przyłączyć się do szalonego biegu, z którym polski ruch robotniczy podążył, jak spieniony potok górski, do ogólnego wspólnego wylewu rewolucji robotniczej w całej Rosji. Słowem, socjalpatryoci zmuszeni byli pędzić zziębnięci, wraz z masą proletaryatu polskiego, trującą niełitościwie wszystkie ich przez dwanaście lat skopane i wypielegnowane grządki nacjonalistyczne, trującą ich program, taktykę, hasła, idee — w kierunku, który od początku w kazywała spokojnie Socjaldemokracja.

I cała obecna rewolucja w caracie, która dumą i radością napelnia serca wszystkich socjalistów świata, która brzmi ludowi robotczemu, jak zwiastowanie wyzwolenia, ta rewolucja jest w gruncie rzeczy dla P. P. S. jako dla partji najokropniejszą klęską. P. P. S. przez lat 12 starała się wszelkimi siłami, wszelkimi sposobami wieść robotnika polskiego od walki o wolność polityczną w Rosji. Przez lat 12 starała się ona przez zohdanie i oczernianie rosyjskiego ludu, rosyjskiej socjaldemokracji, odwieść robotnika polskiego od wspólności politycznej, od połączenia z rosyjskim. Przez lat 12 więc cały duch roboty P. P. S. był skierowany na to, aby przeszydzić nastąpieniu tej rewolucji ludu robotczego, jaką dziś przeżywamy, aby uniemożliwić tę rewolucję. I dziś okazuje się, że cała robotka P. P. S. w tym kierunku poszła na marne, że działanie jej w duchu jej programu było robotą nie rewolucyjną, tylko reakcyjną.

Gdyby robotnicy z P. P. S. nie byli przyuczani do ślepego i bezkrytycznego wierzenia w słowa swych inteligentkich przewodników, gdyby umieli zdawać sobie jasno sprawę z tego, co czynią, musieliby zrozumieć, że rewolucja styczniowa i cały ruch obecny, to była śmierć dla programu i kierunku socjalpatryotycznego.

Stwierdzić to należy nie dla przechwałki partyjnej, która może mieć znaczenie znowu tylko dla grupy inteligentów, rojących sobie o „rozkazywanie“ klasie robotniczej, a nie dla prawdziwej robotniczej partji. Ale dobro ruchu robotniczego wymaga przedewszystkiem szczerej i nieubłaganej krytyki błędów i zbroczeń, jakie ruch ten czyni, nie zaś ukrywania i maskowania przed robotnikami całej prawdy.

Przewodnicy z P. P. S. czują sami bardzo dobrze, że rewolucja ostatnich tygodni pogrzebała ich nacjonalistyczną robotę lat dwunastu. Pozuli oni też zaraz w pierwszej chwili, że gdyby spróbowali wygłosić hasło odbudowania Polski, i ich własni robotnicy odwróciliby się od nich plecami.

Ale zamiast szczerze i otwarcie przejść na grunt tego ruchu czysto klasowego, na którym stała masa robotnicza, i postawić hasło wspólnej z rosyjskim ludem wolności politycznej, socjalpatryoci spróbowali zamyslić swym robotnikom czy i wykręcić się sztuczka.

P. P. S. wygłosiła w swej „deklaracji politycznej“ w początku strejku powszechnego żądanie „sejmu prawodawczego w Warszawie“. Ale co to znaczy: „sejm prawodawczy w Warszawie?“ Że nie jest to ogłoszenie niepodległości Polski, to najprostszy robotnik zrozumie. Również jest jasne i proste, że „sejm prawodawczy w Warszawie“ nie może się zrodzić, dopóki istnieje w całym państwie rosyjskim rząd carski. „Sejm w Warszawie“ może się zjawić tylko jako skutek obalenia absolutyzmu w samej Rosji i jako część ogólnej wolności politycznej Rosji. „Sejm prawodawczy w Warszawie“ może powstać tylko wtedy, jak będzie parlament prawodawczy w Petersburgu. Nie znaczy to więc nic innego na zdrowy rozum, jak samorząd krajowy. Sama P. P. S. przyznaje się w swym „Robotniku“ Nr. 58, że hasłem politycznym, które wysławiła, był samorząd krajowy. Toż i socjaldemokracja żąda właśnie od dawien dawna samorządu krajowego, aby zabezpieczyć ludność naszego kraju od ucisku narodowościowego. Ale Socjaldemokracja, jako partya klasowa robotnicza, wyjaśnia robotnikom otwarcie od dawien dawna, że samorząd krajowy można zdobyć tylko jako część wolności politycznej w całej Rosji i że interes klasowy robotników naszych każe im właśnie walczyć wraz z rosyjskimi o wspólne obalenie absolutyzmu. Socjalpatryoci, zmuszeni schować swój program odbudowania Polski, wykrztusili hasło samorządu krajowego, ale swemu szowiniizmowi dali folię przynajmniej w tem, że przemilczeli o wolności politycznej w Rosji. Zmuszeni wskutek bohaterkiej wspaniałej rewolucji rosyjskiego proletariatu odstąpić od swego nacjonalistycznego hasła, zemścili się przynajmniej na rosyjskich robotnikach w ten sposób, że im powiedzieli niejako: nie nas nie obchodzi, czy tam w Rosji zdobędziecie wolność czy nie, my chcemy swojego „sejmu w Warszawie“, a do Rosji siamę tyłem i basta!

Wyrzekli się, pod parciem robotników, nacjonalizmu, ale tchórzliwie, nieszczerze, na połowę, i dlatego podali swym robotnikom taki nonsens polityczny, jak samorząd krajowy w Polsce bez wolności politycznej w Rosji!

W ten sposób pracownicy P. P. S. poświęcają w obecnej wielkiej chwili rewolucyjnej interesy robotnicze i sprawę uświadomienia politycznego robotników dla zachowania sympatii wśród drobnomieszczańskiej szowinistycznej inteligencji. Ale ci robotnicy, którzy zaliczają się dotąd przez nieświadomość do kierunku P. P. S., dziś nareszcie zrozumieć powinni, że przez swój udział w ruchu ogólnym naszego i rosyjskiego proletariatu w ostatnich tygodniach stanęli faktycznie na gruncie socjaldemokracji. Dziś pierwszym obowiązkiem tych robotników, wobec wielkich zadań naszego ludu pracującego jest — całkowite wyzwolenie się z pod wpływów zgubnych nacjonalizmu i otwarcie, szczerze przyłączenie się do obozu czystoklasowej walki o wspólne dobro proletariatuszów polskich i rosyjskich, do obozu Socjaldemokracji.

Towarzysze!

Pamiętajcie o Świącie Majowem!

August Bebel

do niemieckich robotników i robotnic w Królestwie
Polskiem i na Litwie.

LIST OTWARTY

(wydany przez Zarząd Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy).*)

Niemieccy Robotnicy i Robotnice! Towarzysze i towarzyszki Wasze, polscy robotnicy i robotnice walczą ciężko z rządem swego kraju i kapitalistami o zdobycie praw obywatelskich i ludzkich.

Mężczyźni, kobiety i dzieci, ubodzy pozbawieni prawa, oddani samowoli urzędników i przedsiębiorców, muszą pracować ciężko za nędzną zapłatę. Dręczeni i uciskani ze wszystkich stron, nie mają siły ani sposobu uwolnić się od gniotącego ich ucisku. Nie pozostaje im nic, jak tylko życie, pełne nędzy i niedostatku, które wzrastają z wiekiem, bez żadnych widoków na pomoc i ratunek, o ile sami sobie nie pomogą, występując solidarnie i stanowiąc do walki.

Niemieccy Robotnicy i Robotnice! Położenie Wasze, położenie robotników niemieckich, przez los zagnanych do Królestwa Polskiego i Litwy, jest takie same, jak położenie Waszych towarzyszy, polskich robotników i robotnic.

Bez względu na to, czy jesteście polskimi, rosyjskimi, czy niemieckimi robotnikami, Wasze położenie jest jednakowe. Cierpicie wspólnie ten sam ucisk, tę samą nędzę, tę samą hańbę. Jesteście tak, jak i tamci praw pozbawieni i wszelkiej samowoli oddani.

A jeśli jest tak, jeśli Wasz los jest wspólny, Waszym obowiązkiem jest także walczyć wspólnie z Waszymi polskimi braćmi i siostrami. Musicie przyłączyć się do ich usiłowań wywalczenia wolności, sprawiedliwości i godnej człowieka egzystencji i razem z nimi zwyciężyć.

Różnica języka, wyznania i narodowości nie powinna być dla Was, Niemieccy Robotnicy i Robotnice, powodem do trzymania się z daleka od Waszych polskich braci i siostr.

Dla Waszego położenia jest najzupełniej wszystko jedno, czy pracujecie u polskiego, rosyjskiego, czy niemieckiego, katolickiego, prawosławnego, czy żydowskiego pracodawcy, który Waszą siłę roboczą wyzyskuje i plon Waszej pracy przetapia na złotą, błyszczącą monetę. Kapitalista pozostaje kapitalistą, przedsiębiorca przedsiębiorcą, bez względu na to, do jakiej religii i narodowości należy.

Przedsiębiorcy stoją bez różnicy narodowości i religii przeciwko Wam, muszą więc także robotnicy i robotnice bez różnicy religii i narodowości stać razem i łączyć się w wspólnej walce dla ochrony swoich interesów i zdobycia swej godności ludzkiej.

Kapitałisci stoją na gruncie międzynarodowym, muszą więc robotnicy i robotnice stać również na gruncie międzynarodowym.

Niemieccy Robotnicy i Robotnice! Wasi polscy bracia i siostry, którzy swoje położenie klasowe zrozumieli, stanęli w szeregach Socjaldemokracji, do której w coraz większej liczbie przystępują uświadomieni robotnicy i robotnice wszystkich krajów.

*) List ten, napisany przez wielkiego wodza Socjaldemokracji Niemiec do robotników niemieckich w naszym kraju, wydany został przez partję naszą po niemiecku w formie czterostronicowej odezwy i rozpowszechniony w kraju. Podajemy go tu w tłumaczeniu. Red.

I Wy, Niemieccy Robotnicy i Robotnice w Polsce i na Litwie, musicie iść w ich ślady i połączyć się z robotnikami Polski i Litwy, ponieważ żyjecie w tych samych co i oni warunkach.

Czego chce Socyaldemokracja?

Socyaldemokracja żąda zniesienia wszelkiej niesprawiedliwości i wszelkiego gwałtu; dąży do wolności, równości i sprawiedliwości w państwie i społeczeństwie dla wszystkich ludzi. Walczy, by usunąć niedostatek i nędzę, ucisk i wyzysk. Chce, żeby wszyscy ludzie bez wyjątku wiedli godny człowieka żywot, żeby mogli w pełni spożywać owoce wspólnej pracy. Socyaldemokracja nie chce panów i sług, władców i uciśnionych. W miejsce ubóstwa i nędzy, cierpień i niedostatku milionów i zbytku niewielu, powinni wszyscy ludzie jednakowo cieszyć się życiem, używać darów ziemi i owoców swej pracy.

Żeby mógł ten cel osiągnąć, muszą robotnicy i robotnice, bez różnicy religii i narodowości, jednoczyć się, organizować i zbierać środki, choćby nawet składki miały być jaknajmniejsze, gdyż wiele ziarna wypełnia miarkę. Muszą następnie wydawać i rozszerzać pisma i odezwy, aby wiedza i świadomość wchodziła do głów niewiedzących i obojętnych, by liczba współwalczących stawała się coraz większą i silniejszą, aż spotężnieje w moc, przed którą nęć się nie ostoi.

Robotnicy muszą walczyć szczególniej przeciw hańbiącemu państwowemu i politycznemu warunkom, panującym w całej Rosji, od których cierpią strasznie robotnicy i robotnice wraz z ludem całym.

Zdobycie politycznych praw i władzy politycznej musi być najbliższym celem ruchu, ponieważ prawo polityczne i polityczna władza są dźwignią, za pomocą której także społeczne nadużycia i niesprawiedliwości usunięte być mogą. Potrzeba przeto zdobyć:

Wolną republikę ludową w całym państwie rosyjskiem; powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze dla obu płci i dla wszystkich narodowości, bez różnicy religii, do wszystkich instytucji reprezentacyjnych; zupełną swobodę związków, zebrań i stowarzyszeń i prawo do strejku bez państwowych i policyjnych przeszkód; zupełną swobodę słowa i prasy; zupełną swobodę wyznań; oddzielenie kościoła od państwa i szkoły od kościoła; zupełną amnestję dla wszystkich, prześladowanych i karanych z powodu swych politycznych i religijnych przekonań; zapewnienie bezstronnej i bezpłatnej opieki prawnej; przymusowe uczęszczenie do szkół ludowych wszystkich dzieci od 6 do 15 lat, bezpłatne nauczanie i bezpłatne przybory szkolne, karmienie i odziewanie ubogich dzieci szkolnych na koszt publiczny; zaprowadzenie postępowego podatku od dochodu, majątku i spadków dla zamożnych i bogatych, zniesienie podatku od niezbożnych środków żywności; zupełny samorząd krajowy i gminny; zupełną równość prawną wszystkich, bez różnicy stanu, urodzenia, religii i narodowości; prawne zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego; zakaz pracy nocnej, jeżeli rodzaj przedsiębiorstwa nie wymaga jej koniecznie, zniesienie pracy niedzielnej; skuteczną ochronę robotniczą; zaprowadzenie ogólnego ubezpieczenia od choroby, nieszczęśliwych wypadków, niezdolności do pracy i na starość; zakładanie szpitali i klinik położniczych w całym państwie, bezpłatną pomoc lekarską i położniczą; państwowe popieranie pracy spółdzielczej w rolnictwie i przemyśle.

Nemieccy Robotnicy i Robotnice! Oto są w krótkości najbliższe żądania, dla zrealizowania których w państwie, kraju i gminie walczy Socyaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. **Do niej musicie się przyłączyć i wspomagać ją.**
Nemieccy Robotnicy i Robotnice! Nie zlekce-

cie, wstępujcie w szeregi Waszych walczących braci i siostr polskiej i rosyjskiej narodowości.

Tylko przez łączne i ściśle działanie z nimi możecie wywalczyć polepszenie swego położenia i być godny człowieka. Złączeni będziecie niezmożoną siłą, przed którą żaden przeciwnik się nie ostoi.

Nemieccy Robotnicy i Robotnice! Do szeregu! W imię międzynarodowej socyaldemokracji łączcie się i **spieszcie do walki!**

Schöneberg Berlin, 9 kwietnia 1905.

August Bebel.

Rewolucja w Rosji.

Rewolucja w Rosji rozpoczęła się! Bo początkiem rewolucji jest powstanie 200 tysięcy robotników petersburskich pod hasłem „śmierć lub wolność!“ początkiem rewolucji jest ów potężny strejk powszechny, do którego w imię tychże hasel przystąpili robotnicy w całym państwie rosyjskim, w całej Rosji, Polsce i Litwie, początkiem rewolucji są walki, w których setki i tysiące robotników przelało krew swą w imię wolności. Rząd carski jeszcze nie obalony; ale już może dzień jutrzejszy przyniesie nam nowe powstanie proletaryatu i — pękną okowy, i spadną kajdany; rewolucja stanie się faktem dokonany i droga do socjalizmu przez urzeczywistnienie ustroju demokratycznego stanie nam otworem!

A oto w głównych zarysach przebieg rewolucyjnego strejku w Rosji do chwili obecnej, który wykaże prawdę słów powyższych. W Petersburgu. Dnia 16 stycznia zastrejkoowało tu 12 tysięcy robotników zakładów Putiłowskich. Przyczyną było wydalenie paru robotników przez administrację tychże zakładów z powodu należenia do legalnego stowarzyszenia samopomocy, założonego przez agentów rządowych (Zubatowa). Strejk został obwołany przez to właśnie stowarzyszenie i miał z początku charakter zwyczajnego starcia z administracją (robotnicy stanowczo wystąpili przeciwko próbom socyaldemokratów nadania strejkowi charakteru ogólnego). Lecz wzburzenie robotników putiłowskich udzieliło się robotnikom wielu innych fabryk i zakładów; poczęły się codziennie odbywać parotysięczne zebrań robotników we wszystkich 11 oddziałach owego zubatowskiego stowarzyszenia. Na zebraniach poczęli występować socyaldemokraci, przyjmowani coraz to przychylniej¹⁾, dążyli oni do nadania żądaniom robotników pojedynczych zakładów charakteru ogólnoproletaryackiego, a więc starali się, by z jednej strony wyjść poza ramki ciasnych wymagań wyższej płacy i drobnego skrócenia czasu roboczego, a żądać radykalnych środków w celu zmniejszenia wyzysku pracy przez kapitał (8 godzinny dzień roboczy, prawodawstwo ochronne, wolność organizacyi i zmw, minimum płaca zarobkowa i t. d.), z drugiej strony wykazywali, że nędza klasy robotniczej znajduje się w najściślejszym związku z ustrojem kapitalistycznym wogóle, a współczesnym ustrojem politycznym — samowładztwem — w szczególności; wykazywali więc, że dla zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej koniecznym jest zaprowadzenie ustroju socjalistycznego, a dla możliwości zdobycia takowego pozyskanie wolności politycznej przez obalenie samowładztwa i zaprowadzenie ustroju demokratycznego. Pod naciskiem socyaldemokratów dotychczasowi kierownicy mas — przywódcy zubatowskiego stowarzyszenia — (duchowny Gapon i inni), będący dotychczas stanowczymi przeciwnikami nadawania ruchowi robotniczemu jakichkolwiek cech politycznych, teraz musieli przyjąć całkowicie prawie program minimalny socyaldemokracji. W ciągu paru dni porzuciło już pracę przeszło 100 (do 140) tysięcy robotników. Przy udziale (lub przynajmniej pod wpływem) socyaldemokratów zostały wypracowane przez Gapona i innych zubatowców ogólne żądania strejkujących. Żądano więc przedewszystkiem tego, co od początku już wojny jest hasłem socyaldemokracji — zwolania zgromadzenia konstytucyjnego na podstawach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Od zebrań tego robotnicy wymagali urzeczywistnienia: 1) środków, mających usunąć ciemnotę i zupełne pozbawienie praw ludu (wolność i nietykalność osoby, słowa, dźwięku, zebrań, sumienia, obowiązkowe nauczanie, odpowiedzialność ministrów przed ludem, równość wszystkich przed prawem, zawieszenie prześladowań nad wszystkimi „przestępcami“ politycznymi), 2) środków, zmierzających do usunięcia nędzy (zniesienie podatków pośrednich, stopniowe oddanie ziemi w ręce ludu), 3) środków w celu zmniejszenia ucisku pracy przez kapitał (ochrona pracy, 8 godzinny dzień roboczy i t. d.). Według propozycji Gapona i jego towarzyszy, a mimo

¹⁾ W jednej z dzielnic wybrano nawet socyaldemokratę na przewodniczącego w miejsce poprzedniego, który, będąc zwolennikiem czysto ekonomicznego, zawodowego ruchu, sprzeciwiał się z początku nadawaniu ruchowi charakteru politycznego.

opozycji socjaldemokratów, dowodzących, że lud od cara może tylko żądać, a nie prosić — żądać i zdobyć ustępstwa siłą — strejkujący postanowili błagać cara o urzeczywistnienie tych żądań. Przeszło 170 tysięcy robotników przysięgło iść z żonami i dziećmi przed pałac cara i przedłożyć mu podanie z powyższymi żądaniami, dając jednocześnie przysięgę, że jeśli car żądania odrzuci, to umrą oni raczej, aniżeli na byt w dawnych warunkach przystaną. 22-go więc stycznia w kierunku carskiego pałacu pociągnęło ze wszystkich przedmieść 200 tysięcy robotników, by błagać cara o sprzymierzenie się z ludem przeciwko pijawkom-kapitalistom i czynownikom i darowanie ludowi wolności. Rząd carski wiedział o tym potężnym ruchu, który przygotowywany był w ciągu tygodnia i — nie przedsięwziął żadnych środków, by go stłumić w zarodku: bo chciał w potokach krwi stłumić wszelkie próby ludu upominania się o wolność. Postawiono miasto na stopie wojennej, wytoczono na ulice armaty, ułożono prawdziwy plan kampanii wojennej i tłumy bezbronne, idące z żonami i z dziećmi, spotkano ze wszech stron salwami. Dokonano rzezi, w dziejach niesłychanej, przechodzącej wszystko, co by pomysł się dało: padło przeszło 2 tysiące (2.200) zabitych i 5 tysięcy rannych.

I oto proletaryat petersburski w ciągu paru godzin się przerodził. Ta masa ciemna, ślepa i naiwnie w cara wierząca, z dziecinną wiarą ufająca, że krzyże i portrety cara, pod znakiem których szła, od kul żołdackich ją uchronią, ta masa w ciągu paru godzin przeistoczyła się w proletaryat rewolucyjny, stający do walki na śmierć pod hasłem: „Śmierć carowi! Śmierć samowładztwu!” W jednej z dzielnic robotniczych stanęły barykady z atakującym na nich czerwonym sztandarem, zrabowano warsztaty z bronią, poczęto walczyć w wojskiem. Walka była z góry skazana na przegraną: lud był prawie bezbronny. Lecz to „zwycięstwo” wspaniałe, odniesione 22 stycznia nad bezbronnym ludem przez rząd carski, jest zwycięstwem ostatecznym: ten dzień zapisał zarazem wyrok śmierci na samowładztwo. Robotnicy petersburscy ulegli brutalnej przemocy, lecz ulegli tylko chwilowo. I niedaleką jest ta chwila, gdy powstaną znowu, a z walki wyjdą zwycięzcy.

Po kulach rząd carski puścił w ruch knut i różgę. Wprowadzono dyktaturę wojenną, aresztowano setki i tysiące osób (do 27 stycznia 5 tysięcy), nad wielu z aresztowanych znęcano się w sposób najokropniejszy, były wypadki, iż używano różgi.

Ale „zwycięstwo” odniesione przez rząd carski nad proletaryatem petersburskim dn. 22 stycznia, było tylko pozorne. Uciekając się z jednej strony do najsroźszej represji, rząd z drugiej użył starego środka oszukania robotników za pomocą pozornych reform: już w 20 dni później car wyznaczył komisję dla zbadania położenia robotników petersburskich i środków, zdających się do polepszenia ich bytu, nakazując powołać do niej i robotników. Tem samym rząd już wykażał chwiejność.

„Porządek został w Petersburgu przywrócony”, zapewniał w parę dni po 22-gim stycznia jeden z głównych obecnie katów w usługach cara — Trepow — i „utrzymany nadal będzie”. Lecz w rzeczy samej w Petersburgu jeszcze dotychczas klasa robotnicza wre i burzy się, jeszcze dotychczas strejki wciąż na nowo wybuchają. Rewolucja się rozpoczęła i skończyć się musi zupełnym zniesieniem tronu carskiego.

Ale rewolucja w państwie rosyjskim nie może być dokonana li tylko w jednej stolicy, li tylko przez jedną grupę robotników: musi ona być i będzie dziełem robotników całej Rosyi. Wypadki petersburskie odbiły się potężnym echem w całym państwie, stwierdzając, że robotników w całym państwie łączy najściślejsza wspólność interesów. Pozostawiając w tem miejscu Polskę i Litwę na uboczu, przejrzyjmy tylko przebieg strejku rewolucyjnego w ważniejszych punktach Rosyi.

Jednym z miast, które najwcześniej i najsilniej odezwały się na 22 stycznia, była Ryga. Już 24-go stanęły tu dwie fabryki, 25-go poczęto wstrzymywać fabryki jedną za drugą, tak, iż 26-go strejkowało już w Rydze 50 tysięcy robotników. Strejkujący szli przez miasto demonstracyjnie, z czerwonymi sztandarami, ze śpiewami rewolucyjnymi i już pierwszego dnia doszło z tego powodu do starcia z policją, w którym padło kilkunastu zabitych i rannych. 26-go nie pracowano już ani w jednym warsztacie lub fabryce; stały drukarnie, tramwaje, stacya towarowa. Tegoz dnia właśnie miało miejsce już ogromnie poważne starcie z wojskiem. Wystano tu przeciwko robotnikom nie żołnierzy ze zwykle stojącego tu garnizonu, lecz z „wzorowego bataljonu podoficerskiego”, t. j. ze szkoły, do której rząd carski posyła wybranych specjalnie na narządzie ucisku najnikczemniejszych z pośród żołnierzy. Podczas, gdy dwa inne pułki, stojące w Rydze, nie cieszyły się zaufaniem władz (ponieważ prowadzona w nich jest dość ożywiona agitacja), batalion podoficerów w ciągu kilkunastu minut strzelał do bezbronno go tłum u, strzelał do uciekających nawet, kładąc trupem koło 80 osób, raniąc ciężko do 200. Ta potężna manifestacja (brało w niej udział 10 do 15 tysięcy; miano 3 sztandary;

w czasie pochodu przemawiali mówcy), stłumiona w tak brutalny sposób, wywołała niezwykle silne wzburzenie nie tylko w mieście, ale i w całym kraju; rozstrzelanie zaś, wbrew oczekiwaniom zbirów carskich, nie było w stanie powstrzymać dalszego rozwoju ruchu. Demonstracje odbywały się w dalszym ciągu: (na pogrzebie jednej z ofiar rzezi było 10—20 tysięcy manifestujących); z powodu wiecu w politechnice, gdzie studenci wywiesili czarny, żałobny sztandar z napisem: „Cześć poległym bojownikom, przekleństwo zabójcom!” przed gmachem przeciągało tysiące ludzi; w różnych punktach miasta mówcy wygłaszali przed tłumem mowy rewolucyjne, w wielu miejscach demonstrowano. Strejk trwał w dalszym ciągu, jeszcze 1-go, 2-go i 3-go lutego ponowiły się krwawe starcia z wojskiem, przyczem padło znowu koło 40 ludzi zabitych, 100 rannych (między innymi pośród zabitych znajdowało się 12 studentów i 5 żołnierzy).

Podobnie jak i Ryga, cały kraj Nadbaltycki zaprotestował przeciwko rzezi 22 stycznia. W Rewlu od 25 stycznia zastrejko wało 16 tysięcy robotników: stanęły wszystkie fabryki, warsztaty kolejowe, drukarnie, pierwszego dnia nawet i gazownia. Pierwszego dnia pochód, złożony z 10 tysięcy strejkujących, przeciągał demonstracyjnie przez miasto. Już pierwszego dnia padły strzały; czwartego zaś dnia w jednej z fabryk doszło do jeszcze bardziej krwawego starcia z wojskiem; padło trzydzieści parę osób zabitych i rannych. W Libawie strejk rozpoczął się już 26-go i tłum szedł przez miasto z czerwonym sztandarem i pieśniami rewolucyjnymi; żandarm, który rzucił się, by sztandar z rąk chorążemu wydrzeć, padł trupem. Do wieczora stanęły już wszystkie fabryki, zastrejko wali również robotnicy portowi; stanęła nawet i gazownia (mimo starannej zwykle ochrony tych zakładów przez rząd carski). Nastroj rewolucyjny znalazł dobitny wyraz w zburzeniu doszczętnym domów publicznych. Demonstracje powtórzyły się znowu 27-go i 28-go, gdy zebrano się 5 do 6 tysięcy robotników; towarzysze nasi wygłaszali mowy rewolucyjne, rozdawali proklamacje na ulicy, poczem urządzono znów pochód ze sztandarami. Położenie władz carskich było tu wielce utrudnione na skutek „buntu” majtków, który przyjął bardzo groźne rozmiary; majtkowie zabili między innymi oficera. Groźne rozruchy powtórzyły się znów 12-go lutego, doszło tego dnia do krwawych starć z policją. Strejk rewolucyjny objął również Mitawę, Windawę, Dorpat; wszędzie miał miejsce strejk powszechny; we wszystkich tych miastach odbyły się demonstracje przeciw rządowi, wszędzie pod strzałami zbirów carskich padły liczne ofiary.

W Rosji wewnętrznej odezwała się pierwsza na wypadki petersburskie Moskwa, gdzie strejk rozpoczął się już w poniedziałek, a 31-go strejkowało już 43 tysięcy robotników w 125 zakładach i fabrykach; do strejku przyłączyły się też zakłady naukowe. Odbywały się manifestacje, na zebraniach towarzysze nasi wygłaszali mowy, w czwartek doszło do krwawych starć z wojskiem, przyczem padło 42 trupy, 50 osób ciężko rannych. Do robotników moskiewskich przyłączyli się wkrótce i robotnicy z Iwanowa, Woznienska, gdzie zastrejko wało 12 tysięcy pracowników. Strejk powszechny objął też od 25-go Saratów, gdzie porzucili pracę wszyscy pracownicy fabryk i zakładów przemysłowych, warsztatów kolejowych, drukarni, tramwajów, nawet urzędów ziemskich, gdzie zastrejko wały wszystkie zakłady szkolne, gdzie nawet policja przejawiała przychylność względem strejkujących. Zastrejko wano w Samarze, Kazaniu, Jekaterynburgu, gdzie tłum napadł na policję, w Tule, gdzie tłum 8 tysięcy demonstrował po ulicach. Na wieść o wypadkach petersburskich odbył się również szereg demonstracji w Finlandji: w Helsingforsie demonstrował tłum, złożony z 5 do 10 tysięcy robotników, studentów, inteligencji, podobnie manifestacje odbyły się także w całym szeregu innych miat Finlandji. Zaprotestowali również przeciwko rządowi i zastrejko wali robotnicy na skutek przywołania organizacji socjaldemokratycznych w Mińsku, Witebsku, Mohilewie, Bobrujsku, Borysowie, Połocku, Homlu, Newlu. Podobnie i cała południowo-zachodnia Rosya została objęta przez strejk rewolucyjny. W kopalniach Zagłębia Donieckiego zastrejko wało koło 100 tysięcy robotników, w Marjupolu porzucili pracę robotnicy obu olbrzymich zakładów przemysłowych, w Rostowie (nad Donem) doszło z powodu wyganiania pracujących z fabryk do starcia z kozakami, przyczem ci wiele osób stratali pod kopytami koni (między innymi wiele kobiet, które szczególnie energicznie zachęcały do strejku); w Kijowie strejkowało kilkanaście tysięcy robotników, a studenci politechniki prowadzili formalną walkę z oblegającym ich wojskiem (za pomocą sikawek), poczem po odparciu „szturmu” urządzili manifestację; w Charkowie zastrejko wało kilkanaście tysięcy robotników i wszystkie szkoły; w Jekaterynosławiu strejkowały fabryki i inne zakłady przemysłowe, drukarnie, tramwaje, apteki; porzucono też pracę w ogromnych zakładach metalurgicznych Brjanskich i Dnieprowskich, na Krymie w Feodosyi. Powstał też do walki i Kaukaz: strejkowano tu na kolejach i w fabrykach i w warsztatach Ty-

flisu, Batumu, Poti, Kutaisu, Jelizawetpolu. W Tyflisie i Kutaisie odbywały się demonstracje przeciwko caratowi (z czerwonym sztandarem i pieśniami), przyczem w Tyflisie doszło do starcia, w którym raniono 10 robotników z jednej strony, kilku policjantów z drugiej. Pod Batumem strejkujący zerwali na przestrzeni paru kilometrów plant kolejowy. Nawet Rosya Azjatycka — Syberja — powstała przeciwko azjatyckiemu rządowi carskiemu: wybuchł strejk powszechny w Irkucku, gdzie zatrzymano nie tylko wszystkie zakłady przemysłowe, ale nawet i pocztę i telegraf i zakłady szkolne; poważne rozmiary przybrały rozruchy w Tomsku, strejkowano w Omsku i Krasnojarsku. Ruch w Syberji tem większe posiada znaczenie polityczne, iż zagrażając poważnie komunikacji z wojskiem w Mandżuryi, utrudnia ogromnie rządowi carskiemu prowadzenie nienawistnej dla całego ludu wojny.

Oto w krótkości przedstawiony przebieg rewolucyjnego strejku w Rosyi — według otrzymanych dotychczasowo wiadomości. Nie wszędzie ruch w równym stopniu przejawił świadomość swych zadań politycznych, nie wszędzie socjaldemokracja sprostała, być może, swemu wielkiemu zadaniu poprowadzenia mas bezpośrednio do szturmowania samowładztwa — tem większe jednak posiada znaczenie, że dziś już najszersze masy ludu roboczego uświadamiają sobie jasno potrzebę współdziałania z bardziej świadomymi warstwami proletariatu, że niezadowolone żywiołowe z istniejącego stanu rzeczy jest w stanie pchnąć do walki setki tysięcy i miliony mimo nahajki, kule i bagnety, grożące im za to. W tych warunkach każde poruszenie tych tysięcy jest krokiem naprzód w rewolucyi: rewolucya się rozpoczęła, rewolucya zostanie przez proletaryat doprowadzona do końca.

Strejk górników w Westfalii.

Olbrzymi strejk górniczy w Westfalii zakończył się porażką robotników. Kapitał triumfuje — niewolnicy zbuntowani powrócili do pracy, głód, ten władca straszny, przełamał opór. — Warto zastanowić się nad przebiegiem tej walki.

W numerze ostatnim „Czerwonego Sztandaru“ wykazaliśmy, jakie były przyczyny strejku. Wspomnieliśmy o tem, jak kapitaliści, ufnij w swój syndykat, prowokowali strejk; jak odmawiając wręcz jakichkolwiek ustępstw, zmusili robotników do chwycenia się ostatecznego środka. Wspomnieliśmy również o tem, że przewodnicy robotników, wszystkiemi siłami starali się zapobiedz strejkowi ogólnemu, ostrzegali robotników, że czas jest niekorzystny, szanse na zwycięstwo niewielkie. Robotnicy pomimo to porzucili pracę, gdyż cierpliwość się wyczerpała. Wspomnieliśmy nakoniec, że od czasu ostatniego strejku w roku 1889 pracowano usilnie nad wzmocnieniem organizacji, lecz że te organizacje nie zdołały nabrać jeszcze siły. — Otóż ta właśnie słabość organizacji była przyczyną, dla której doświadczeni przywódcy robotników starali się odwieść masy od zamiaru strejku, i stała się też przyczyną, że robotnicy musieli powrócić do pracy, nie uzyskawszy na razie żadnych ustępstw. Poprostu kasy były puste, nie starczyło na wyżywienie strejkujących i ich rodzin.

Solidarna pomoc, z jaką pospieszyli górnikom robotnicy całych Niemiec, jak również towarzysze górniczy w Austrii, Belgii, Anglii, nie mogła zapobiedz klęsce. Zebrano przeszło 3 miliony marek. Lecz pieniądze te, te grosze robotnicze, napływały kapanina, powoli, bo inaczej być nie może. Tymczasem chodziło o wyżywienie 250.000 strejkujących, co razem z rodzinami czyni około miliona ludzi; to znaczy, że trzeba było wydatkować najmniej, ale to już najmniej około 4 milionów marek tygodniowo. To też kiedy drobne oszczędności górników wyczerpały się, zapomóg nie mogło starczyć, głód począł zazierać w oczy.

Wprawdzie odzywają się głosy, że można było przeciągnąć strejk dłużej, że nie wyczerpano jeszcze doszczętnie wszystkich środków. Jest w tem pewna słuszność. Składki na strejkujących dopiero się były zaczęły gromadzić, można było liczyć na to, że te składki nie będą małe, lecz przeciwnie coraz hojniej będą płynęły; zupełnie bowiem naturalną jest rzeczą, że dla zaangażowania, dla poruszenia mas trzeba czasu. Przywódcy robotników atoli rozmawiali tak: Dopóki jeszcze panuje zupełna solidarność pomiędzy strejkującymi, dopóki tworzą oni zastęp ożywiony silną wolą, zakończenie strejku może się odbyć bez rozbicia organizacji; robotnicy powrócą do pracy nie uzyskawszy ustępstw, ale też nie utraciwszy do reszty swej siły. Natomiast przy dłuższym trwaniu strejku, przy niedostatecznych środkach, musi rozpocząć się demoralizacja: wśród 250 tysięcy ludzi niepodobna, aby nie znaleźli się małoduszni; ci pod uciskiem nędzy poczną pracować, ich przykład podziela na innych, rozpoczyna się właśnie, jedność zginie. W takim zaś razie kapitaliści będą w stanie odrazu zgnieść organizację, stawiając za

warunek, że tylko ten otrzyma pracę, kto zobowiąże się wystąpić z organizacją; znaczyłoby to na długie lata zniweczyć wszelką organizację, wszelką możliwość oporu. Ci przewodnicy więc postąpili jak wódz armii, który, widząc grożące niebezpieczeństwo, nakazuje odwrót armii, a nie naraża się na klęskę ostateczną; mając armię niezdemoralizowaną, może on liczyć na zwycięstwo w przyszłości.

Górnicy w Westfalii zrozumieli tę taktykę i dokonali odrotu w zupełnym porządku. Musieli uleść teraz, lecz wezmą odwet w przyszłości.

Jak widzimy, przyczyną porażki był brak środków, pustki w kasie. Dla każdego strejku kwestya środków, jakimi się rozporządza, jest rzeczą decydującą. Powstaje tedy pytanie, czy robotnicy mogą zaopatrywać się w środki dostateczne dla przetrzymania długiego bezrobocia? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, czynimy taki rachunek: W Niemczech liczą 60 tysięcy ludzi, zatrudnionych w górnictwie; nie ulega kwestyi, że każdy z tych robotników może składać na kasę strejkową 10 fenigów (5 kopiejek) tygodniowo, to uczyni tygodniowo 60.000 marek, a rocznie 3.120.000 marek. Jasną więc jest rzeczą: gdyby związek górników w Niemczech rozporządzał kasą strejkową, do której rok rocznie wpływa po 3 miliony z górą marek, to po kilku latach musiałby stać się potęgą, z którą kapitaliści nie odważą się tak łatwo zadzierać; po pięciu latach taka kasa rozporządzać może sumą przeszło 16 milionów marek i strejk taki, jak ostatni, mógłby być wygrany.

Lecz myliłby się ten, kto na zasadzie takiego prostego rachunku zechce twierdzić, że robotnicy dbają jedynie o swoje związki zawodowe, kasy strejkowe, mogą rzeczywiście polepszyć swój byt. — Przedewszystkiem już samo tworzenie takich związków i kas wymaga swobody działania. Owych 600.000 górników trzeba dopiero przekonać, że kasa strejkowa jest niezbędną, że składki, jakie dają rzeczywiście mogą się przyczynić do polepszenia ich bytu. Na to więc trzeba wolności politycznej, wolności prasy i zebrań. Lecz dzisiaj setki tysięcy, ba miliony robotników, jest tak ciemnych, tak bezradnych, tak łatwo ulega wpływom byle gadacza, byle klechy lub policjanta, że nie rozumieją nawet najprostych swoich własnych interesów; trzeba żeby ci robotnicy byli w stanie zrozumieć swój interes, a na to trzeba oświaty. Dla skutecznej oświaty znów trzeba, aby dzieci nie były zapędzane do pracy, trzeba prawa ochronnego. — Słowem: żeby związki fachowe mogły istnieć wogóle i działać należycie, trzeba wolności politycznej, trzeba aby rządy były sprawowane z uwzględnieniem potrzeb robotniczych, a nie wbrew tym interesom. Stąd zaś wynika, że walka o polepszenie losu robotników mnsi być walką polityczną.

Lecz dalej jeszcze: Zdobyć osiągnięte przez strejki zawsze są nietrwałe; kapitaliści zawsze czyhają i czyhać będą na to, aby przy pierwszej nadarzącej się okazji wydrzeć znów robotnikom to, co zdobyli. — To też górnicy podczas tego strejku w Westfalii, z całą świadomością stawiali żądania nie tylko przedsiębiorcom, lecz jednocześnie ich przedstawiciele w parlamencie wykazywali, w jakich strasznych warunkach odbywa się praca górnicza i domagali się, aby wydano nowe prawa dla ochrony robotników od zbytejnego wyzysku. Rząd niemiecki pod wpływem opinii publicznej, która tym razem była zupełnie po stronie robotników, przyrzekł reformy. Inna kwestya, czy obietnicy dotrzyma! Ten rząd niemiecki bowiem, jak każdy inny, czyni dla robotników tylko to, co na nim wymusza, a środki zmuszenia go są bardzo słabe: Niemcy bowiem mają konstytucję wprawdzie, lecz konstytucję, która robotnikom, masom ludowym, przyznaje bardzo mało niestety praw. — Wyobraźmy sobie, że taki strejk odbył się w kraju, gdzie rzeczywiście decydują interesy większości ludu, gdzie rząd musi spełniać to, czego domaga się większość społeczeństwa. Wtedy sprawa wzięłaby prawdopodobnie taki obrót. Strejk wykrył skandaliczne stosunki w górnictwie; kapitaliści wyzyskują i okradają bezczelnie robotników; trwonią oni bogactwa kopalniane; przez swój opór zmuszając robotników do strejku, spowodowali, że brakło węgla, że liczne fabryki musiały stanąć dla braku paliwa; to przekonać musiło społeczeństwo, że taki stan rzeczy jest zbyt groźny, że należy ukrocić władzę kapitalistów, a w tym celu należy prostopo — upaństwowić kopalnie! — Takie upaństwowienie kopalń w państwie rzeczywiście demokratycznym byłoby atoli — krokiem ku urzeczywistnieniu socjalizmu.

Niemcy państwem demokratycznym nie są, gdyż rządzi tu monarcha w interesie klasy panującej. Nie ulega atoli kwestyi, że strejk górników, który wywarł olbrzymie wrażenie na całym społeczeństwie, przyczyni się do spopularyzowania demokratycznego żądania o upaństwowienie kopalń. — Tak więc z kolei strejk, walka ekonomiczna czysto, wywiera znów skutki polityczne.

Towarzysze górnicy w Westfalii nie zdobyli ustępstw, nie zwyciężyli na razie, lecz przez walkę, stoczoną w obronie swoich interesów, poparli sprawę całej klasy robotniczej.

Z KRAJU.

Z życia społecznego.

O szkołę polską czyli „rewolucja“ reakcjonistów.

W organach naszej partji krytykowaliśmy zawsze nasze społeczeństwo burżuazyjne, wykazując na podstawie faktów publicznych, że jest to społeczeństwo reakcyjne. Krytyką swoją spełnialiśmy tylko obowiązek każdego socjalistycznego pisma, które w społeczeństwie burżuazyjnym widzieć musi wroga klasy robotniczej, i nie byłibyśmy wcale socjalistami, gdybyśmy nie krytykowali całego społeczeństwa burżuazyjnego. Ale to nie podobало się wcale naszym nacjonalistom, a zwłaszcza „Przedświt“, organ P. P. S., rzucał się na nas z pianą na ustach za to, że śmieliśmy nazywać społeczeństwo polskie reakcyjnym. Leży to zupełnie w duchu naszych nacjonalistów, którzy wmawiają w ludzi, że cierpimy nie od rządu despotycznego, lecz od „najeźdźczego“, i że gdyby nie było „obcego“ rządu, gdyby nie było „najeźdźcy“, to nasze społeczeństwo byłoby najlepszym społeczeństwem na świecie. I teraz znów, z powodu strajku powszechnego w kraju naszym, P. P. S. w jednej ze swych odzw. dawała do zrozumienia robotnikom, że „gdyby nie rząd“, to już socjaliści kierowaliby społeczeństwem i już byłby raj na ziemi. Jakgdyby dzisiejszy rząd despotyczny lub przyszły rząd liberalny w Rosji nie miał nic wspólnego z naszym społeczeństwem burżuazyjnym, jakgdyby między społeczeństwem a rządem nie było żadnego związku! Przeciwnie takiemu anarchicznie-nacjonalistycznemu bałamuceniu robotników socjaldemokracja musiała występować tem energiczniej, że nasi nacjonalści pojęciem „najeźdźcy“ usiłowali oddzielić walkę z burżuazją od walki z rządem i tem samym uczynić walkę z burżuazją bezpodstawną, odebrać jej charakter walki politycznej. W szczególności zaś nasi socjalpatrioci razem z narodowymi demokratami zesłali przed robotnikami prawdziwe oblicze naszej burżuazji, dowodząc ciągle, że „ugodowcy“ to tylko garstka zdemoralizowanych ludzi, nie mających żadnej podstawy w społeczeństwie naszym, cały zaś „naród“ jest postępowy i chce niepodległości Polski na wzór P. P. S. lub narodowej demokracji.

Ale wybuch rewolucji w naszym kraju jak i w całej Rosji, odrazu zdarł maskę obłudnych frazesów postępowych z reakcji burżuazyjnej i wykazał, że i reakcjonści znajdują się nietylko po stronie ugodowców, ale wśród wszystkich odłamów burżuazyjnych. Pierwszymi po stronie reakcji wystąpili narodowi demokraci, obzuczając błotem rewolucję robotniczą. A pierwszą po stronie „ugody“ z Rosją, choć niewyraźnie wystąpiła sama P. P. S. Zamiast wystąpić pod hasłem niepodległości Polski, które szerzyła tyle lat, wystąpiła nagle z żądaniem sejm w Warszawie! Nie wystąpiła nawet z daleko bardziej określonym i szerszym żądaniem samorządu krajowego, włączającego i sejm polski samorządny, lecz żądała tylko samego sejm, choć sejm taki, nawet na demokratycznej zasadzie wyborczej oparty, może wcale nie odpowiadać potrzebom samorządu krajowego, lecz być czemś w rodzaju pruskich sejmów okręgowych.

Ale najbrdzikiej ujawniła się reakcja burżuazyjna i reakcja socjalpatriotyczna w sprawie agitacji o spolszczenie szkoły. Młodzież socjalistyczna, która wiedziała, że szkoła u nas jest zła nietylko dlatego, że jest rosyjską, lecz i dlatego, że panuje w niej absolutyzm, żądała nietylko szkoły polskiej, lecz i szkoły demokratycznej, szkoły dla całego ludu, nietylko szkoły dla paniczów gimnazjalnych. Słowem młodzież rewolucyjna ze sprawy szkolnej zrobiła walkę przeciw rządowi carskiemu. Ale nasze niby „postępowe“ społeczeństwo burżuazyjne, które ani jednym czynem publicznym nie wystąpiło do walki z absolutyzmem, ujęło sprawę szkolną

w swoje ręce i odrazu dało jej charakter reakcyjny. Odbył się głośny „wiec rodziców“ w Warszawie, który brzmiał bardzo patrijotycznie, a był najwstrętniejszym wyrazem polityki ugodowej i reakcyjnej (patrz o tem artykuł w Numerze 5-ym „Z Pola Walki“). Młodzież rewolucyjna pospieszyła zaprotestować w odezwie i dalszej swej agitacji przeciw temu wiecowi i jego rezolucji. To samo uczyniła nasza partja w dwóch odezwach. Ale socjalpatrioci nie mieli dość słów zachwytu dla tego „pierwszego wiecu publicznego“ w Warszawie i ani jednego słowa krytyki przeciw jego charakterowi ugodowemu i reakcyjnemu (p. np. artykuły socjalpatriotów w „Naprzodzie“ krakowskim).

To samo widzimy w dalszej akcji burżuazyjnej o język polski. Do Petersburga udaje się deputacja w sprawie szkolnej. Deputacja jedzie nawet nie do samego cara-mordercy, lecz do jego pacholców, nie do Pałacu Zimowego, lecz do przedpokojów ministrów. Wśród deputacji znajduje się p. A. Świętochowski, który w piśmie „Prawda“ obrzucał nasz robotniczy strajk powszechny błotem, pisząc n. p., że „plu ginstwo“ zamiast „o wyższych celach“, zamiast „o panteonach“ myśli „o pełnym korycie“ — ten sam p. Świętochowski, który na rewolucyjny ruch młodzieży, walczącej o lepszą szkołę, rzuca się jako na „chaos“, a ten „chaos“ widzi „w lekceważeniu wszelkiej powagi, niedowierzaniu wszelkiemu przewodnictwemu (przewodnictwemu ugodowo-reakcyjnie wiecującej burżuazji!), zbuntowaniu się dzieci przeciwko rodzicom, poniewieraniu pokoleń starszych przez młodzież, wogóle w tym moralnym rozpadzie, jakiemu uległo społeczeństwo“. Socjalpatrioci znów nie mają na ten czyn ani jednego słowa krytyki, a natomiast z zachwytem ogłaszają w „Naprzodzie“ „pełen godności“ memorjał, zaproponowany przez tegoż p. Świętochowskiego deputacji do zbirów carskich.

Dotychczas mieliśmy tylko jeden gatunek ugodowców: takich, co nie śmieli występować energicznie nawet o swoje żądania ugodowo-reakcyjne, czyli o spolszczenie absolutyzmu w naszym kraju. Dziś mamy nowy gatunek ugodowców: takich, co mówią bardziej patrijotycznie, wiecują, wysyłają deputacje i głośno upominają się o polski absolutyzm — i to wprawia w zachwyt naszych socjalpatriotów. Jest to nowy dowód, że nietylko pod maską frazesów postępowych, ale nawet pod maską „socjalizmu“ popierać można reakcję.

Strajki rolne. W rozmaitych miejscowościach kraju naszego, jak i w całej Rosji, wybuchły ruchy chłopskie, przytem wybuchły zupełnie żywiołowo. W interesie rewolucji leży, aby ruch ten nie ustał, i zadaniem socjaldemokracji jest, aby ruch ten rozwinąć jaknajdalej: jest to niezbędny warunek naszego zwycięstwa nad rządem carskim. Dotychczas organizacja nasza popierała i o ile mogła współdziałała w tym ruchu (w Lubelskiem dzięki naszemu Komitetowi Południowemu), oraz wydała odezwę do chłopów, dobrze rozpowszechnioną w rozmaitych miejscowościach kraju. To wszakże jest strasznie mało wobec tak doniosłego zadania, jakim jest przyłączenie się ruchu rolnego do rewolucji robotniczej miejskiej. Każdy towarzysz, każdy robotnik może się wiele przyczynić do rozrostu ruchu rewolucyjnego na wsi, nawet bez pomocy organizacji. Niech towarzysze co niedziela, co święto idą pod miasto do wsi okolicznych i niech tam roznoszą wieść o rewolucji, o żądaniach robotniczych, o potrzebach chłopskich, o solidarności interesów robotników miejskich i wiejskich. Niech każdy chłop, przyjeżdżający do miasta na targ, już przed rogatką i w samym mieście napotyka agitację robotniczą. W ten sposób każdy robotnik nawet bez pomocy organizacji przyczyni się do rozrostu ruchu rewolucyjnego na wsi.

Jak wybuch rewolucji robotniczej, tak samo i wybuch ruchu chłopskiego, choć tak jeszcze mały, stanowi zupełnie

nową kartę w historii polskiej. W ciągu stu lat blisko szlachta powstańcza wołała lud nasz do walki o niepodległość, a demokracja szlachecka obiecywała ludowi wiejskiemu wolność od pańszczyzny, uwłaszczenie, ziemię za darmo, nawet ziemię na własność komunistyczną. I lud pozostał głuchym na wołania naszych powstańców. Dziś nikt ludu nie wołał do „powstania“, nikt mu ziemi za darmo nie obiecywał. A lud się poruszył. Poruszył tak samo, jak robotnik miejski, na wieść o powszechnym wrzeniu w Polsce i w Rosji, nie na hasło niepodległości, lecz na hasło ogólnej rewolucji, które wyszło z Petersburga! Poruszył się, bo takie jest położenie w całym państwie, taki wytworzył się ogólny nastrój polityczny, który żywi łowo je w ruch wprawia, jakby jakaś niewidzialna ręka historyczna pchała je do rewolucji.

Dwa odrębne ruchy wytworzyły się teraz na naszej wsi polskiej. Jeden — to ruch „narodowy“, ruch włościan posiadaczy, domagający się języka polskiego w urzędowaniu gminnym i... nie więcej. Jest to więc ruch, nie przekraczający programu stronnictwa ugodowego, ruch nie przeciw absolutyzmowi i nie przeciw „najazdowi“, lecz tylko przeciw rusyfikacji. Ruch ten nie ma nawet najmniejszych znamion demokracji chłopskiej, nie zwraca się bowiem ani przeciw militarystom, tak przytłaczającemu gospodarstwo chłopskie, ani przeciw podatkowi pośredniemu ani przeciw żadnej innej formie wyzyskiwania i uciskania włościan rolnych przez państwo. Nic, tylko spolszczenie i sklerikalizowanie absolutyzmu rosyjskiego. Dowodzi to znowu, jak głębokie korzenie w kraju posiada program ugodowców reakcyjnych. A że ten ruch odbywa się za poparciem, lub z inicjatywy narodowych demokratów, a nawet socjalpatriotów — to może tylko ludzi ślepych polityków, którym słowo „narodowa demokracja“, lub „socjalizm“ socjalpatriotyczny przyszkadza widzieć ugodową reakcję tam, gdzie ona jest rzeczywiście najsilniejszą. Nie komiczniejszego, jak czytać zachwyty socjalpatriotów i narodowych demokratów nad tym ruchem, dla pierwszych, „rewolucyjnym“, dla drugich — „narodowym“. Socjaldemokracja jednak w miarę sił musi się zwracać do tych włościan i wyjaśnić im, że wolność i prawo języka polskiego są rzeczą bardzo ważną, ale jeszcze ważniejszą dla nich rzeczą jest państwo demokratyczne, bez militarysty, bez podatków pośrednich, bez podatków na środki spożywcze, a z podatkiem postępowym od majątku, dochodu i schedy od pewnej wysokości sumy, z zupełną autonomią kraju i gminy, gdyż takie państwo nie tylko zabezpieczy wolność i prawo języka polskiego, lecz w dodatku uwolni ich samych od największego ucisku fiskalnego i gospodarczego. Tymczasem wszakże nasi włościanie rolni, jak to widać z ich zachowania się obecnego, są nastrojeni reakcyjnie i znajdują się pod wpływem bądź to wprost klerykalno-narodowym, bądź też pod wpływem rozmaitej demagogii szlacheckiej i reakcyjnej, występującej pod pozorem mniej lub więcej „postępowych“ programów. Od tej warstwy ludowej rewolucja wile spodziewać się nie może, a nawet czeka nas niejedna niemila niespodzianka kontr-rewolucyjna (patrz historię stańczyków galicyjskich, opierających się na głosach wyborców włościańskich), ale socjaldemokracja musi i tu czynić co jest jej obowiązkiem, nieść naszą agitację i w tę warstwę, b z poszczególnego „programu“ dla włościan rolnych.

A specjalny program dla nich jest nam tem mniej potrzebny, że mamy teraz na wsi początek drugiego ruchu czysto proletarjackiego. Ruch, który wybuchł teraz na wsi, to ruch strajkowy, ruch robotniczy, ruch naszej własnej klasy, do której sami należymy. Socjaldemokracja w naszym kraju nie potrzebuje więc łamać sobie głowy nad „programem agrarnym“, mając do czynienia z takim ruchem. Najpilniejszym naszym zadaniem jest teraz wnieść do tego ruchu jak najwięcej świadomości, planowości i organizacji

i pchać ten ruch jak najdalej, do wszystkich jego konsekwencji proletarjackich. Tu jest ogromne pole pracy partyjnej i od tej pracy zależy triumf rewolucji w naszym kraju. Po wszystkich bowiem wypadkach ostatnich jasnym jest teraz, że nie burżuazja wielka lub mała, miejska lub wiejska, lecz tylko proletarijat miejski i wiejski i tylko w walce przeciw burżuazji naszej, czyli — jak słusznie mówią u nas reakcyjniści — przeciw własnemu społeczeństwu przeprowadzi rewolucję przeciw absolutyzmowi rosyjskiemu.

Wystąpienie wsi na arenie rewolucji — to teraz sprawa najpilniejsza. Ale tu znów okazuje się, jak nasi socjalpatrioci umieją pięknie ludzi i okłamywać opinię publiczną. Przed wybuchem rewolucji, jeszcze na początku wojny obecnej, krzyczeli w swej prasie, że masy chłopów i chłopów rwą się do „powstania“, do „prania moskali“, i że oni, socjalpatrioci ledwie mogą wstrzymać te masy od „niewczesnego“ występowania do „prania“. Teraz, kiedy na arenę rewolucji należy wyprowadzić te masy chłopów i chłopów — socjalpatrioci wzięli się do walki w pojedynkę na bomby z małymi pachołkami policji. Najlepiej to dowód, że te masy chłopów i chłopów rwały się do „prania“ — opinii publicznej zamiast wrogów. A szkoda wielka, bo jeżeli przed rokiem socjalpatrioci ledwo mogli „powstrzymać“ te „masy“, to teraz należałoby je puścić z całych sił. Ale ponieważ ich nie mają wcale, więc od biedy puszczać muszą — bomby zamiast chłopów i chłopki.

Wiadomości partyjne.

Agitacja. Odezwy. Jak zaznaczyliśmy w poprzednim numerze „Czerwonego Sztandaru“, partja nasza w marcu wydała cały szereg odezw ogólnej i lokalnej treści. Prócz odezw, tamże wymienionych, zostały rozpowszechnione następujące:

1. O strajku powszechnym („Robotnicy! Od dnia 22-go stycznia“... wyd. przez Zarząd Główny).
2. „Do nowego ataku na samowładztwo“ (Zarząd Główny).
3. „Do braci-włościan“ (Zarząd Główny).
4. „W sprawie szkoły polskiej“ (do inteligencji, wyd. przez Zarząd Główny).
5. „Do szkoły polskiej — przez wolność polityczną“ (również do inteligencji, Zarząd Główny).
6. „Odpowiedź na odezwę robotników z P. P. S.“ (Komitet Warszawski).
7. Z powodu zamierzonej delegacji do cara (wydana przez Komitet w Zagłębiu Dąbrowskim, przedrukowana w „Z Pola Walki“ Nr. 7).
8. Do uczącej się młodzieży („Smutne chwile“... wyd. przez Zarząd Organizacji Młodzieży Socjaldemokratycznej w języku polskim i rosyjskim).
- 9 i 10. Z powodu oczekiwanej mobilizacji (1. „Robotnicy! Car nową mobilizację gotuje“... wyd. przez Kom. Warsz.; 2. „Robotnicy! Rezerwiści!“... wyd. przez Zarząd Główny).
11. „Pogrom pod Mukdenem“ (Zarząd Główny).
12. Do robotników kolejowych W. W. D. Z. (Komitet Warszawski).

Podajemy poniżej niektóre z tych odezw:

Robotnicy! Od dnia 22 stycznia datuje się w całym państwie cara i w naszym kraju nowa epoka. Niedawno jeszcze na olbrzymim obszarze caratu panowała pozornie cisza grobowa. Na wieki dławiącej nas trumny siedział tryumfujący, krwią ociekający, knutowładny potwór samowładztwa. Dziś proletarijat, jednym ruchem rozgławszy schyłone barki, odrzucił wieko trumny. I oto buchnął z niej płomień rewolucji. Pożar ogarnął spróchniałe gmach absolutyzmu od krańca do krańca! W Petersburgu, w Moskwie, na Litwie, na Południu, na Kaukazie, w Krymie i u nas w całym kraju — jak okiem sięgnąć — wszędzie wre i kipi, strajki nie ustają, wybuchy walki nie milkną. W całym państwie cara jedna dziś wielka klasa robotnicza, spójna krwią bratnią przelaną, skuta pragnieniem wspólnej wolności, jak wczoraj była skuta pierścieniem niewoli, jedna armia wielomilionowa proletarijatu, potężna jednością, stanęła do walki z despotyzmem i rzekła: „Jesteśmy!“

Pamiętne na wieki zostaną u nas w Polsce ubiegie tygodnie. My to spracowani, my ze zgrubiałymi rękoma, my, wydziedziczeni, stanęliśmy na przedzie społeczeństwa. My, klasa robotnicza, jesteśmy dziś w Polsce przewodnikami narodu. Gdy znikczemiała szlachta i burżuazja kornie gięła karki pod jarzmem despotyzmu, cofając lokajsko knut, stojący na straży wyzysku, gdy nasza inteligencja, wobec najdzikszego ucisku naszej narodowości, gnuśnie milczała, my, robotnicy, podnieśliśmy hasło buntu, sztandar wolności politycznej. My, gładząc się z żonami i dziećmi w olbrzymim strajku powszechnym,

my, nadstawiając pierś pod kule rozpasanego zółdactwa, my, robotnicy, wnieśliśmy do stęchłego bagna burżuazyjnej, carosławnej Polski huragan rewolucji!

Jak nawałnica piorunowa obiegł nasz strejk powszechny cały kraj: fabryki i kopalnie, warsztaty i koleje, miasta i miasteczka. Stały wszędzie i stały olbrzymi przemysłu, zamilkły na chwilę warczące maszyny, usnęły dymiące kominy, zamarły jaskinie wysysku, gdzie kapitał wysysał z żył naszych złote zyski. A za nami w ślady, za naszym robotniczym przykładem ocknęli się z odretwienia i zapragnęli lepszego bytu: urzędnicy, biuraliści, subjeści, ba, biali murzyni służby domowej, stróże i policjanci. Za nami młodzież i dziesiąta szkolna zerwała się do walki o wolność ducha. Za nami oto chłop już burzy się i budzi do lepszego życia. Za nami, robotnikami, co żywe, co gnębione, staje do boju. Widmo walki klasowej stało się ciałem. Łuna rewolucji robotniczej ogarnęła nasz kraj i całe państwo — niech żyje Rewolucja!

Wylekła burżuazja pyta, już blada od strachu, rychło li wrócą czasy spokoju, błogie czasy pokory robotniczej, niezmaconego z bogacania się w bagnie opieki carskiej.

Robotnicy! My do spokoju, do pokory wracać nie możemy! Między nami a rządem despotycznym ta krew nasza czerwona, co się lała strugą na bruku Petersburga, Moskwy, Warszawy, Dąbrowy. Bój śmiertelny z tym rządem skończyć się nie może, póki rząd carski nie będzie powalony o ziemię, póki na jego trupie nie stanie stopa zwyciężką proletariatu całej Rosji i Polski z powiewającym w słońcu sztandarem wolności!

Bracia! Dla nas innego wyboru dziś niema: walczyć dalej aż do zwycięstwa lub zginąć. Po naszej stronie słuszność i prawo, po naszej stronie przyszłość społeczeństwa, na nas patrzą z bijącym sercem miliony robotników całej kuli ziemskiej. Po stronie rządu despotycznego tylko już resztki całej przemocy, bezwstyd, zbrodnia, strach i podrygi przedśmiertne.

Robotnicy! Trzeba kończyć rozpoczęte dzieło! Do walki!

Niech ginie ostatni rząd despotyczny!

Niech żyje wolność polityczna!

Zarząd Główny Socjaldemokracji
Królestwa Polskiego i Litwy.

Warszawa, w marcu 1905 r.

Do nowego ataku na samowładztwo!

Robotnicy! Rząd carski, zachwiany wojną zbrodniczą, zachwiany powstaniem robotników w całym państwie, w zupełnym już rozstroju. Nędzna komedia liberalizmu manifestów carskich, reform robotniczych skończona. Komisja senatora Szydłowskiego w Petersburgu, która miała tumanić proletariatu stolicy po rzezi styczniowej, została zamknięta. Robotnicy petersburscy nie pozwolili uragać sobie przez pacholków krwawego cara. Wzburzenie w Petersburgu i całej Rosji nie ustaje. Rząd w rozprężeniu kompletnem codzień głębiej brnie w zamęt i zbrodnie. Ministrowie, wyższe i niższe stupajki, zmieniają się co chwila. W Moskwie przed Kremlm padł, poszarpany na strzępy bombą mściwską, herszt bandy zbójceckiego caratu, wielki książę Sergiusz Romanow. Satrapa naszego kraju Czertkow kopnięty na stronę i nowy wystanec knuta — jakiś cham kozacki ma poprobować założyć nam wędzidło. Na Wschodzie, pod Mukdenem, wojsko carskie pobite znowu na głowę przez Japończyków, ucieka przed śmiertelną pogonią. Zato w Kursku oszalałe zbiry carskie urządzają ataki wojenne na dziesiątą szkolną, czynią rzeź chłopców i dziewcząt nieletnich. W stolicy lotry rządowe potraciły głowę, a car-idiota, „wszechwładca rosyjski“, drży w Carskim Siole przed gniewem ludowym, jęczy i klepie z niewiastami pacierze.

Rudera despotyzmu, pchnięta silną dłońią proletariatu, rozpada się w gruzy — góra Rewolucja!

Lecz, Bracia-robotnicy, Rewolucja dopiero zaczęta, koniec jeszcze daleki. Jeszcze konający absolutyzm miota się i kasa. Pierwszy atak powstania robotniczego spadł mu jak grom niespodziewanie. Do drugiego ataku carat szykuje już z góry swoje ciemne zastępy, organizuje tajemnie krwawą, śmiertelną obronę swego istnienia, oszańcowuje okopy swoją świętą trójcą: kawalerją, artylerją, żandarmerją.

Robotnicy! I nam trzeba do dalszej walki szykować siły, skupać szeregi. Nie jak niesforny żywioł burzliwy, lecz jak karne wojsko rewolucji wystąpić musimy do długiego szturm na samowładztwo.

Dalej więc do szeregu, do organizacji!

Robotnicy! Przystępujcie tłumnie do Socjaldemokracji, bo ona jest waszą partją, ona powiedzie Was do boju, pod jej znakiem zwyciężycie.

Nie ludźcie się dziś widokami zwycięstwa nad wyzyskiwaczami. Pod jarzmem absolutyzmu nawet te okrucy nędzne, które wydrzeć im zdołamy, jutro wydrze nam z kolei carat, lub cofną je sami kapitaliści, chowając się za knut rządowy.

Precz z bombą i nożem z fabryk i warsztatów! Zabijanie lub ranienie pojedynczych kapitalistów wolności nam nie da. W rząd

despoty, w jego pacholków z sił całych wszelką bronią uderzmy. On to jest obroną i ucieczką wszech wyzyskiwaczy i gnębieli ludu.

Póki cała carska szysja,

Póki carat krew z nas pija,

nie pomogą nam wiele borykania się z kapitałem. Dopiero kiedy obalimy rząd carski, kiedy wespół z ludem pracującym całej Rosji zwołamy Zgromadzenie Konstytucyjne i ogłosimy Republikę, kiedy zdobędziemy prawodawstwo ludowe, wolność związków, zgromadzeń, słowa, druku, sumienia i samorząd krajowy, — wtedy i dla nas zaświta jutrzienka lepszej doli.

Robotnicy! Raz jeszcze: do szeregu, do organizacji! Szykujcie się do walki — na śmierć absolutyzmowi, na zło panowania w kołaja Ostatniego!

Precz z rządem krwawego cara!

Niech żyje Republika i Zgromadzenie konstytucyjne!

Niech żyje Socjaldemokracja!

Zarząd Główny

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

W marcu, 1905.

Słowo do Braci Włościan.

Bracia! Doszła Was nowina o tem, co się od dwóch miesięcy dzieje po miastach. Robotnicy wszędzie rzucali robotę, schodzili się gromadą, wojsko do nich strzelało. To powstanie robotnicze ogarnęło całe państwo. Pierwsi wystąpili robotnicy w stolicy cesarza w Petersburgu. Dnia 22 stycznia ruszyli w sto tysięcy z różnych ulic robotniczych do carskiego pałacu, z żonami i dziećmi, z Męką Pańską na przedzie. Wołali do cara o posłuchanie, żądali wolności, jaka już na całym panuje świecie, żądali, by przestał knut panować nad ludem, by lud mógł wybrać sam swoich przedstawicieli do rządzenia państwem.

A wiecież, bracia włościanie, co car na to odpowiedział? Car uciekł z Petersburga, a na proszących robotników wystął wojsko z karabinami i armatami. Jak do Turków, jak do poganów carskie żoldaki strzelały do własnego narodu. Starych i młodych, kobiety i dzieci mordowały bestye kozackie. Krew się lała strumieniami na ulicach Petersburga i dwa tysiące trupów, sześć tysięcy rannych padło na bruku!

To była odpowiedź cara-despoty na wołanie robotników o wolność. Ale na głos o tej zbrodni zerwali się robotnicy wszystkich innych miast rosyjskich. Taksamo na Litwie i w całej Polsce robotnicy porzucili fabryki i warsztaty, huty i kopalnie. Setki tysięcy robotników podniosły głos: Nie chcemy cara, nie chcemy knuta, wolności chcemy!

A wy, bracia włościanie, czyż milczeć na to będziecie? Czy i Was nie dusi rząd carski, który trzyma nas wszystkich, jak psa na obroży?

Pomyślcie, bracia, jaka to jest Wasza dola. W ciężkiej pracy harujecie od świtu do nocy, od maleńkości aż do samej śmierci. Harujecie, że aż ręce wam czernieją, plecy się w pałak garbią, a zawsze tylko tyle wypracujecie, co do ust włożyc.

Ziemia, którą krwią i potem swoim oblewacie, nie do Was należy, bo rząd carski, kiedy przed 40 laty znosił niby pańszczyznę, tak się zwinął, żeby co najżyźniejsza rola, lasy i pastwiska panom szlachcie się dostały. Chłopom rzucili nieużytki, jak psu gnaty, a całe miliony chłopów całkiem spędzili z ojcowizny, bez kęska roli w świat puścili na zarobki.

Dziś niby to pańszczyzny niema, a chłopą zawsze nędza żjada, jak dawniej, parobkiem pomiata i pan i ekonom, jak dawniej. Zaś za panem i ekonomem stoi żandarm carski, który pilnuje, żeby chłop był pokorny i dał z siebie skórę drzeć bez oporu.

Z zarobków nędznych chłopą rząd carski zrywa jeszcze połowę przez podatki i cła, bo na wszystko akcyza i cła nałożone: na okowitę i piwo, cukier i herbatę, zapalki i tytoń. Z każdego kęska rząd odrywa chłopą od ust połowę, żeby mieć pieniądze na armaty i kule, na wojsko i okręty wojenne.

Teraz wre wojna krwawa hen, daleko, w Azji z Japończykami. Carowi i jego złodziejom ministrom zachciało się zagrabic cudzą ziemię. Więc giną dziesiątkami tysięcy rosyjscy chłopci na wojnie, a wraz z nimi nasze Maćki i Wojtki. Ginie lud marnie od kul japońskich, a carskie jenerały hulają sobie i tyśiąc żyć chłopskich tyle dla nich waży, co torba sieczki. To są skutki rządów despotycznych samowładnego cara! Wola i dola ludu nic dla niego nie znaczy. Zgraja urzędników przy pomocy knuta tratuje nasze życie, niszczy nasz dobrobyt, depece nasze sumienie, odbiera nam naszą mowę oczystą. W szkołach dzieci nasze uczą się w obcej mowie rosyjskiej, a swojej polskiej zapominają. W sądach, w urzędach przemówić po swojemu nie wolno. A któż z nas nie słyzał, jak przed laty dziesięciu w Krozach rząd zmasakrował chłopów za wiarę katolicką, jak prześladuje on unitów, żydów, duchoborów i wszelkich inowierców?

Nędza, niewola, ciemnota — to wszystko, czego się lud pracujący doczekał od rządów cara-samowładcy!

Ale teraz, bracia, przyszedł czas wyzwolenia! Nie panowie, nie szlachta, nie bogacze-fabrykanci nas wyzwolą. Oni z carskim rządem trzymają do spółki, pod jego osłoną na naszym karku się rozsiedli, aby na wspólną gnębić, naszą pracą się z bogacać.

My sami się wyzwolimy, zrzucimy rząd carski i ogłosimy wolność polityczną. Do tego wyzwolenia, do pomocy wołamy Was, Bracia na roli, my, robotnicy miejsy, którzy od lat dwudziestu staczamy już boje z panowaniem knuta.

Nie do ruchawki, nie do powstania polskiego wołamy Was, Bracia, jak Was wołała przed czterdziestu laty szlachta polska, żeby Waszemi rękami zdobyć sobie panowanie. My, robotnicy polscy, wołamy Was do wspólnej walki razem z chłopem i robotnikiem rosyjskim, przeciw rządowi o wyzwolenie dla wszystkich milionów, gnębionych przez cara.

My, którzy na Sybirze, na szubienicach, po turmach, po więzieniach setkami za dobro całego ludu kładliśmy już życie i wolność w ofierze, my niesiemy Wam, Bracia Robotnicy wiejscy, ewangelię wyzwolenia wszystkich pracujących z pod wszelkiego wyzysku i ucisku, ewangelię równości i braterstwa wszystkich ludzi, ewangelię Socjalizmu! My chcemy roli i fabryk i warsztatów dla ludu pracującego, do wspólnej pracy dla wspólnego dobra, nie dla bogactwa jeanych, a krzywdy i nędzy drugich.

Ale zanim zdolamy zaprowadzić rządu ludu roboczego, nim zrzucimy z karku szlachtę i kapitalistów, potrzeba nam oświaty, potrzeba wolności łączenia się i radzenia o naszych sprawach, potrzeba wolności politycznej!

Dlatego wołamy: Precz z carem i jego hołotą ministrów, czynowników, żandarmów i kozaków! Chcemy Republiki! Chcemy, żeby lud cały sam obrał swoich zaufanych ludzi do wydawania praw i rządzenia państwem. Chcemy wolności słowa, wolnych gazet i książek, wolnych zgromadzeń ludowych, wolnych związków. Chcemy samorządu w naszym kraju, wolnych szkół polskich, wolnej naszej mowy, wolności wyznania.

Rząd carski ma przeciw nam policję, żandarmów, kule i bagnety. Ale miliony ludu mocniejsze od wszelkiego wojska. My, robotnicy, walki się nie boimy. Nam życie nie miłe w nędzy i ciemności, gotowiśmy je oddać za lepszą dolę dla naszych dzieci.

Bracia wiejscy, spieszcie nam z pomocą! Przyłączajcie się do nas, przystępujcie do naszej partji robotniczej, do Socjaldemokracji. Rzucajcie robotę na panów i żądajcie wolności! Dość nędzy, dość niewoli! Niech i dla nas spracowanych słonko zaświta.

Niech ginie gnębiiciel — rząd carski!

Niech żyje Socjalizm!

Zarząd główny

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

W marcu 1905.

W sprawie szkoły polskiej.

Obywatelki! Obywatele!

W ciągu całych dziesiątków lat szkoła u nas była jednym z środków, używanych przez rząd carski w celu zatamowania postępu, stłumienia rozwoju wolnej myśli i swobodnego życia w jeżdzącym pod jarzmem absolutyzmu społeczeństwie. Szkoła ludowa, odpychając lud swym systemem i obcym językiem wykładowym, w ciągu lat 40 dopięła tego rezultatu, że naród nasz stoi obecnie na tym samym stopniu oświaty, co gubernje syberyjskie. Szkoła średnia gorliwie pracowała nad paczeniem umysłu i deprawowaniem serc młodzieży od lat najmłodszych; szkoła wyższa stwarzała kadry inteligencji, bez idei, bez ducha, bez idei, dla której jedynym celem życiowym jest użycie.

System szkolny rządu carskiego nie jest jednak oderwany od realnych warunków naszego życia. Nie! Fakt, że szkoła jest dla rządu carskiego tylko jednym z narzędzi w celu przeprowadzenia swej polityki, a z drugiej strony odbiciem jednej ze stron absolutyzmu, fakt ten jest tylko poszczególnym, a naturalnym przejawem tego ogólnego zjawiska, że i system szkolny we wszystkich wolnych, na równi z despotycznym, państwach burżuazyjnych jest zależny od całokształtu stosunków społecznych. Demokratyzacja szkoły jest najciszej związana ze sprawą demokracji ustroju politycznego państwa, usunięcie systemu policyjno-szpiegowskiego z usunięciem państwa policyjnego. Nawet w państwie demokratycznym nauczanie szkolne nosi wybitnie piętno klasowego panowania burżuazji. Ani rząd, ani burżuazja, jako klasa panująca, nie może się wyrzec szkoły, jako środka w walce politycznej i klasowej.

Obywatele! Przez lat 40 patrzyliście spokojnie, jak szkoła carska pracowała nad pomnażaniem analfabetów wśród ludu naszego, jak systematycznie obniżała poziom umysłowy i duchowy dzieci Waszych, jak miast na obywateli, kształciła ich na poszukiwaczy tegoż worka i spokojnego kominka. „Zgodę z losem“ głosili jedni z Was, budząc nadzieję uzyskania zmian tylko za pomocą padania czołem przed carem-despotą, podnosząc żale tylko wtedy, gdy powstawała obawa, że zrodzona przez szkołę carską ciemnota „może się odbić na osłabieniu siły wytwórczej i produktywności społeczeństwa“, uderzając na alarm tylko z powodu zagrożonego

przez ciemnotę mas „spokoju społecznego“. Oświatę „od piwnic do poddaszy“ kazali nieść inni — po latach 40 przyszli do przekonania, że rodzące się z ciemnoty, opisanej przez panowanie knuta, nożownictwo leczyć należy białym. „Wzmocnienie ducha narodowego“ radzili inni z Was jeszcze i — po latach 40 wynioskowali z postępu społecznego mas pod absolutyzmem, że stawiają one zbyt daleko idące żądania kulturalne, bo chciałyby mieć zawsze odzież, pokarm, mieszkanie, chciałyby dać dzieciom wychowanie i samym napawać się światłem nauki.

Ale lud pracujący, ten nędzny robotnik, co szkół nie kończył, ani polskich, ani rosyjskich, lecz w umyśle którego zaświtała isierka świadomości socjalistycznej, przyszedł przedko do przekonania, że dla rozwiązania sprawy szkolnej, zarówno co do przeobrażenia szkoły z policyjnej instytucji „oświecania“ dla wybranych w wolną uczelnię dla wszystkich, jak i co do nadania jej niezbędnego charakteru narodowego, należy przedewszystkiem rozwiązać kwestję życia lub śmierci społeczeństwa polskiego: kwestję wyzwolenia go z pod władzy despotycznej. Robotnik zdecydował już dawno, że szkoła, kierowana przez czynowników-pijaków i łapowników, szpiclów i złodziei, że gimnazjum, skąd usunięto dzieci „ludzi niskiego pochodzenia“, gdzie ograniczono odsetek dzieci żydowskich, gimnazjum, gdzie wychowawca jest znowu ten sam łotr-czynownik, a własny język dzieci dzieci ścigany jak przestępstwo, że wyższa uczelnia, gdzie największa część wysiłków władzy szkolnej idzie na tępienie wśród młodzieży chęci do nauki, na tępienie zdrowych proletariackich żywiołów młodzieży, — robotnik zdecydował, że szkoła ta uleczona być może tylko przez obalenie caratu.

Obywatele! Przez lat 30 klasa robotnicza w imię tej idei walczyła. Ginęli bojownicy sprawy socjalistycznej na szubienicach, zamierali żywcem zagrzebani w wilgotnych murach więzień carskich, ginęli w mroźnych tundrach Sybiru; padały setki i tysiące trupów robotników na ulicach — bo walczyliśmy i walczymy o obalenie samowładztwa, o zdobycie ustroju demokratycznego, o zapewnienie sobie zupełnej swobody rozwoju kulturalnego przez pozyskanie dla Polski samorządu.

Obywatele! My, socjaldemokraci, wychodziliśmy i wychodzimy zawsze w walce naszej z punktu widzenia naszych interesów klasowych. Lecz walka nasza o wolność polityczną, o republikę demokratyczną w państwie Rosyjskim i o samorząd dzielnic polskich jest jednocześnie walką narodową, jest walką o możliwość stworzenia szkoły nie tylko demokratycznej, ale i polskiej.

Zbudzeni do życia przez ruch opozycyjny w społeczeństwie rosyjskim, postanowiliśmy i Wy, Obywatele, przejść do walki czynnej z naszym wspólnym wrogiem — samowładztwem. Lecz gdzie byliście wtedy, gdy inteligencja rosyjska protestowała przeciwko caratowi i żądała konstytucji na zgromadzeniach, na bankietach, w stowarzyszeniach i ziemstwach? Czemu głos Wasz nigdy nie wyszedł po za ciasne mury Waszych salonów, lub po za szpalty pism zakordonowych? Czemu, gdy rząd carski rozstrzeliwał tysiącami domagających się wolności politycznej robotników, Wy milczeliście, podczas gdy inteligencja rosyjska protestowała głośno i donośnie?

Czemu gdy setki trupów padały u nas, w Polsce, Wy, „patrioci“, milczeliście znowu grobowo, lub rozdzieraliście szaty nad tem, że zgraja carskich opryszków rozbiła parę szyb wystawowych, lub nad tem, że „ruch jest nienarodowym“, lub obłudnie uskarżaliście się, że to rząd prowokuje strejki, by podkopać kraj ekonomicznie, i biadaliście nad milionami rubli, straconymi przez fabrykantów, nie pomnąc o tysiącach ludzi, które zginęły od kul carskich i o setkach tysięcy, ginących z głodu w imię walki o wolność i prawa swoje? Czemu głos Wasz ani razu nie rozległ się wtedy okrzykiem: „precz z samowładztwem!“? Czemu tylko na nas, robotników, słyszeliście biadania?

Obywatele! Wasze własne dzieci Was spoliczkowały!

Gdy krew się lała na ulicach Warszawy, wtedy one nauki w szkole carskiej, równie jak sam carat znieawidzonej, kontynuować nie były w stanie. Gdy lud roboczy postawił hasło: „precz z caratem!“ — one rzekły władzom szkolnym z bohaterkim zapalem młodoci: „Precz ze szkołą carską!“ Lecz, Wy, obywatele, co uczyniliście? Gdy inteligencja rosyjska orzekała, że prowadzenie nauki w dzisiejszych warunkach politycznych jest niemożliwością, Wy orzekliście, że wystarczy zażądać od caratu szkoły polskiej; gdy jeszcze przed rokiem inteligencja rosyjska orzekała, że przekładanie żądań rządowi carskiemu jest prózną stratą czasu — Wy ślecie deputację i błagacie cara o darowanie Wam szkoły polskiej! Gdy proletaryat polski popiera swe żądania głodem setek tysięcy, ofiarą z życia setek — Wy powołujecie się na manifest cara Aleksandra II., manifest, który dowieśćby mógł Wam najdowodniej, gdybyście tylko lepiej byli w stanie treść dziejów odczytywać, jak złudną, [jak reakcyjną jest nadzieja pogodzenia caratu ze szkołą narodową; gdy proletaryat polski woła wraz z proletaryatem petersburskim: „nie mamy cara!“ „precz z carem-mordercą!“ — Wy wraz z hrabiami Tyszkiewiczami, moskiewskimi wilkami giel-

dowymi i ciemnymi kulakami wielkorosyjskimi wołacie: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy! Daj nam, o daj z łaski swej, Panie, szkołę polską!“ Hańba Wam za to, panowie! Hańba Wam, jako Polakom, hańba, jako rodzicom tych dzieci, co po bohatersku walnę ze szkołą carską podjęły, hańba, jako współrodakom tych robotników, co w walce z caratem, w walce o wolność, w walce o swobody narodowe, w walce o szkołę, trupami swymi ulice zaścielali!

Precz z tymi, co nikczemnie padają przed carem-katem, carem-mordercą, carem-zbirem! Precz z tymi, co nie z nami! Precz z tymi, co dziś nie podtrzymują i zdradzają walkę z samowładztwem!

Do walki, Obywatele! Nie prosić, nie błagać, nie przekładać swe zadania: Wam walczyć należy! Żądajcie na Waszych wiecach Zgromadzenia Konstytucyjnego, odmawiajcie rządowi carskiemu poparcia we wszelkich jego formach, bojkotujcie go we wszystkich dziedzinach, gdzie to tylko okaże się możliwe, protestujcie przeciwko samowładztwu przy każdej okazji! Wtedy spełnicie Wasze historyczne zadanie, wtedy tylko wywiążecie się z tej skromnej roli, jaką Wam dzieje w walce z caratem wyznaczyły, nie okrywając się hańbą na wieki.

Niech żyje rewolucja!

Niech żyje ruch robotniczy!

Zarząd Główny

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.
W marcu, 1905.

Do szkoły polskiej — przez wolność polityczną.

Obywatele! Obywatele!

I oto biliście czołem carowi Mikołajowi Ostatniemu, błagając krwawego kata swego ludu, by dał Wam szkołę polską. Nie żądaliście nic więcej, chcieliście tylko, by w jednej z ziem carskich, „Kraju Przywiślańskim“, rządzonym i uciskanym na równi — stokroć srożej jeszcze! — z całym państwem rosyjskim przez carskich czynowników, czynownicy ci rządzą i uciskali po dawnemu, tylko... by szkoła była polską.

I odpowiedział Wam sługa carski, że nie czas teraz myśleć o szkole polskiej, powiedział Wam, że car jest to człowiek „dobry i łagodny“ i gniewa się, że dzieci Wasze nie chcą uczęszczać do szkoły jego. I powiedział Wam jeszcze sługa carski, że o szkołę polską prosić powinniście nie cara — bo car zajęty układaniem planów, jak nowe rzezie sprawić śród robotników — lecz u innego znów sługi carskiego — nie u samego despoty, lecz u jego pacholka, co z knutem kozackim stanął na straży „Prywiślina“, broniąc tego carskiego mienia od buntowniczych robotników.

Obywatele! Plwał Wam w oczy sługa carski, szydził z Was, znęcał się nad Wami, urągając dumie i godności Waszej. Czy nie zbudziliście się wtedy?

Plwał Wam w oczy sługa carski, gdy pouczał Was o tem, czegoście Wy, krótkowzroczni, nie pojmowali, że kwestya a szkoły polskiej, jak wogóle kwestya polska, może być rozwiązana tylko przez rewolucyę, tylko po zaprowadzeniu w państwie rosyjskim republiki demokratycznej, a u nas, w Polsce, samorządu krajowego; szydził z Was sługa carski, gdy Wam tłumaczył, że aby na urządach państwowych okradać współrodaków-robotników, musicie Wy, „patryoci“, znać dobrze język państwowy; urągał Wam, Waszej godności i dumie, gdy słał Was od kata-cara do jego niewolnika-kozaka. Czy nie obudziliście się i wtedy jeszcze?

Obywatele! My, robotnicy, którzy z uciskiem wszelkim — a więc i z uciskiem narodowościowym — na śmierć i życie tylko walczyć umiemy, my, robotnicy polscy, do Was wołamy: „Zbudźcie się!“ Zbudziły Was do życia Wasze dzieci, zrywając raz na zawsze ze szkołą carską, niechaj zbudzi Was do walki nasza walka z caratem.

I nie ludźcie się, Obywatele, byśmy dla Was szli pod bagnety i kule. Niechaj się też nikt nie ludzi, byśmy przeciwko caratowi dla Odbudowania Polski stanęli.

Nie! nie Polska Niepodległa, nie polskie państwo burżuazyjne: naszym celem — zupełne wyzwolenie z pod jarzma kapitału — socjalizm! A droga do niego prowadzi przez wspólną z proletaryatem Rosyi walkę o zdemokratyzowanie ustroju państwowego, przez jaknajdalej na dziś idące ograniczenie wyzysku; więc republika demokratyczna, 8-godzinnny dzień roboczy, szerokie prawodawstwo ochronne — oto nasze cele najbliższe!

Obywatele! Za naszą i Waszą wolność i prawa obywatelskie my walczymy! Lecz jeśli dziś, gdy z ust ministrów carskich słyszeliście rzuconą Wam naukę, jak polską szkołę zdobyć można, jeśli dziś nawet Wy dalej w gnuśnej bierności trwać będziecie, hańbą Was dzieje wtedy napiętnują! Dzieło, przez dzieci Wasze poczęte, prowadzone być musi do końca!

I choć strejk szkolny nie jest niczem innym, jak tylko jednym ze środków walki z samowładztwem, a nie środkiem zdobycia polskiej szkoły pod absolutyzmem, choć w potężnej walce, jaką podjął z samowładztwem proletaryat, środek ten jest tem, czem ostrzeliwanie z muszkietów twierdzy, do której walą działa armatnie — jednak strejk ten prowadzony być powinien dalej — aż do zwycięstwa!

I nie tylko w szkole. Wy, obywatele, macie dziesiątki sposobów walczenia z absolutyzmem, sposobów, które Was daleko taniej kosztują, niż nas, robotników, nasza walka rewolucyjna, w której szafujemy krwią, życiem i wolnością. Jeśli nie chcecie, aby w księdze żywota politycznego narodu wykreślono Was na wieki, jako umarłych w niesławie, — dołączcie choć w tej ostatniej godzinie swoją skromną cegiełkę do gmachu przyszłej wolności politycznej, wznoszonego naszymi czarnymi od pracy rękami. W imię przyszłości Waszych własnych dzieci, bojkotujcie rząd carski wszędzie, gdzie tylko jesteście w stanie! Gdyby ani jeden obywatel nie wpłacił ani grosza do kasy rządowej, ani jeden adwokat nie stawiał się w szrankach sądów carskich, ani jeden fabrykant nie wykonał dla tego rządu obstalunku — wtedy, Obywatele, mielibyście prawo spojrzeć w oczy dzieciom Waszym bez rumieńca.

„Precz z rządem carskim!“ — oto hasło, które rozbrzmiewać winno na wszystkich polach Waszej działalności, a na to Wam odpowie potężny głos klasy robotniczej:

Niech żyje republika demokratyczna!

Niech żyje socjalizm!

Zarząd Główny

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.
W marcu 1905.

Agitacja z powodu spodziewanej mobilizacji. Po pogromie pod Mukdenem, gdy tylko powstało przypuszczenie, że rząd carski przeprowadzi nową mobilizacyę, która tym razem obejmie również Warszawę i Łódź, partya nasza rozwinięła ożywioną działalność w celu nadania żywiłowi już powstającemu z tego powodu wzburzeniu w masach robotniczych formy świadomego oporu. W Warszawie, Łodzi i w wielu innych punktach kraju rozpowszechnione zostały kartki Warszawskiego Komitetu (patrz „Z Pola Walki“ Nr 7), oraz odezwa Zarządu Głównego, która ma następujące brzmienie:

Robotnicy!! Rezerwiści!! Poniósłszy haniebną porażkę pod Mukdenem, straciwszy całą armię mandżurską, której niedobitki uciekają w nieładzie do Charbina, otoczone zewsząd rewolucyą ludową, samowładztwo carskie chce jeszcze ratować swoje dzięki rządu za pomocą krwi Waszej. Rząd carski chce stworzyć nową armię i szykuje nową mobilizacyę, aby znowu posłać na rzeź i zatracenie setki tysięcy ludu pracującego. Jak prawdziwy bankrut, rząd gra ostatnią stawkę. Zamierzona mobilizacya przeciwko Japonczykom musi się obrócić w mobilizacyę Rewolucyi przeciw despotyzmowi zbrojów carskich.

Nie dajcie się mobilizować!

Stawiajcie zacięty opór, gdy Was siłą zechcą wlec do koszar! Lepiej zginąć na miejscu dla tryumfu Rewolucyi, niż w Mandżurji dla zaspokojenia ambicji zbrodniczego rządu carskiego!

Niech mobilizacya stanie się hasłem do rewolucyi powszechnej! Zbliża się wolność — Niech żyje rewolucja!

Zarząd Główny Socjaldemokracji
Królestwa Polskiego i Litwy.

W marcu 1905 r.

Organizacja Młodzieży Socjaldemokratycznej. Organizacja nosząca to miano, powstała z istniejącego już dawniej „Koła młodzieży Socjaldemokratów“. Jak to widać z nadesłanej nam ustawy, Org. Młodzieży Socjaldemokratycznej w kwestji teorii i praktyki socjalizmu stoi na gruncie zasad międzynarodowej Socjaldemokracji, o ile wyraziły się one w uchwałach Międzynarodówki i kongresów międzynarodowych, w kwestji polskiej zajmuje stanowisko, zgodne z zasadami S. D. K. P. i L. Zadania organizacyi polegają 1. na robocie śród młodzieży uczącej się (organizacya ma stosunki we wszystkich zakładach szkolnych), 2. niesieniu pomocy, oddawaniu usług partji naszej. Ostatnio organizacya brała udział w ogólnym ruchu szkolnym. Stanowisko swoje w tej sprawie zaznaczyła ona w odezwie, wydanej i rozpowszechnionej w końcu stycznia w Warszawie i na prowincji w tysiącu egz. (podpisana przez „Koło“, gdyż została wydana przed ostatecznym ukonstytuowaniem się „Organizacyi“; umieszczona w Nrze 24 „Czerwonego Sztandaru“) oraz w odezwie, wydanej w marcu w polskim i rosyjskim języku. W tej ostatniej Zarząd Organizacyi wskazuje na to, że młodzież powinna „wypowiedzieć bój otwarty wszystkiemu, co z barbarzyńską gburowatością starało się wykołować młodzież naszą, wciskając ją przemocą w ciężką urzędniczą machinę; jaką jest szkoła“, że winna „iść w ślady tych, którzy krew na ulicach przelewają za tak drogą dla nas wolność — wolność,

w parze z którą ludzie swobodnie, wzniosłe i dostępne dla wszystkich nauczanie", i wraz z nimi, wraz proletariatem wzmnieć okrzyk: „precz z samowładztwem! niech żyje republika demokratyczna! precz z systemem policyjnym w szkole! niech żyje swobodne, dostępne dla wszystkich nauczanie!”

Zebrania. Łódź. 24 marca. Odbyło się tu zebranie agitacyjne wśród robotników fabryki Grohmana. Obecnych było 63 robotników. Mówca mówił o ostatnich wypadkach (strejk i rzezie w Petersburgu i w całej Rosji; strejk w Polsce). 26-go odbyło się drugie takie zebranie dla 24 robotników (dawniejszych P. P. S. owców).

Puławy, 25 marca. Odbyło się tu większe zebranie agitacyjne wśród rękodzielników i robotników wiejskich. Obecnych było 65 robotników; rozpatrywano programy partyjne. Zebranie trwało od 12-ej do 4-ej godziny. Nastroj był wspaniały; zebrani rozeszli się z rewolucyjnymi śpiewkami.

Grupa Rosjan Socjaldemokratów, istniejąca i prowadząca robotę rewolucyjną w Warszawie, przyłączyła się w końcu lutego do naszej organizacji partyjnej. Grupa ta prowadzi robotę wśród robotników-rosjan, żołnierzy i młodzieży, i oddaje również usługi techniczne organizacji. Ostatnio grupa rosyjska wydała (w rosyjskim języku): przedruk odezwy Międzynarodowego Sekretariatu Socjalistycznego, datowany z dnia 5-go marca, przedruk artykułu z 86-go numeru „Iskry“ p. n. „On przebacza!” (4 marca), biuletyn Nr 1. o wypadkach w Polsce i Rosji, datowany z dnia 9-go marca (m. i. opis strejku powszechnego w Białymstoku, na podstawie korespondencji miejscowej organizacji naszej). Wszystkie te wydawnictwa podpisane są: „Rosyjska Grupa S. D. K. P. i L.”

Ze sprawozdania kwartalnego Południowego Komitetu S. D. K. P. i L. (w marcu). Weren działalności Komitetu obejmuje powiaty Puławski i Lubartowski gub. Lubelskiej i sąsiadujące z Puławskim powiatem osady gub. Radomskiej. Obecnie właściwe zadanie komitetu stanowi robota wśród chłopów i ludności rękodzielniczej. Prowadzona tu agitacja wśród żołnierzy stanowi obecnie zadanie specjalnej „Wojskowo-Rewolucyjnej” Organizacji; należy jednak zaznaczyć, że członkowie naszej organizacji są jednocześnie członkami organizacji wojskowej i w pracy tej ostatniej przyjmują czynny udział.

Śród chłopów i rękodzielników organizacja nasza prowadzi robotę przy pomocy ustnej agitacji i za pomocą szerzenia wydawnictw partyjnych. Komitet wydaje też stale odezwy. Ostatnio zostały wydane 3 odezwy: 19 lutego, z powodu podjudzania przeciwko żydom (w 600 egz.), 29 lutego — z powodu ostatnio wydanego rozporządzenia o wysyłaniu żołnierzy, Polaków i Żydów, włąb Rosji i do armii czynnej na Daleki Wschód (w polskim języku w 800 egzemplarzach, w rosyjskim w 200 egz.)*) Nastroj mas doskonały — zarówno chłopów, jak i robotników przejawiają ogromnie rewolucyjne usposobienie. Świadczy o tem, między innymi i demonstracją w Kurowie (p. Nr. 4 „Z pola Walki”), a również strejki obecne, które w żadnej części kraju nie posiadają tak uporczywego charakteru, jak u nas.

Na terenie naszym działa też i P. P. S. Działalność jej wyraża się w dwóch faktach: z jednej strony w przygotowywaniu gruntu dla naszej, socjaldemokratycznej agitacji (p.p.s.-owcy w znacznej liczbie przechodzą do nas), z drugiej — w zwalczaniu nas za pomocą właściwych tej „partii” środków: rzucania oszczerstw na naszych agitatorów. Rozpowszechnia ona mianowicie o naszych agitatorach pogłoski, jakoby ci ludzie „nie zasługiwali na zaufanie”. Na szczęście, minęły już czasy, gdy ta haniebna taktyka znajdowała posłuch — to też i ten najdzielniejszy ich środek nie jest zdolny podnieść wpływów socjalpatriotów u nas.

Areszty. Warszawa. 4 marca, w dzień uwłaszczenia włościan w Rosji, carska policja i w Cesarstwie i w Królestwie oczekiwała wielkich demonstracji, a bodaj nawet rewolucji. Dla zapobieżenia takiej „ochrona” przedsięwzięta u nas masowe aresztowania. Aresztowano wszystkich, w kim tylko głupota szpicłów mogła się dopatrzeć cienia „nieprawomyślności”, — bez względu na to, czy „nielegalność” polega na podawaniu czołobitnych memoriałów o spolszczeniu szkoły polskiej, czy też na pracy rewolucyjnej wśród proletariatu.

Aresztowano między wielu innymi: redaktorów i publicystów Libickiego, Krzywickiego, Dawida, Moszczeńską, lekarzy Szymanowskiego, Kramsztyka, studentów Ellbauma, Landaua, Byka, nauczycielkę Maryę Paszkowską, dentystkę Felicję Goldbergową, robotników Soszyńskiego, Zabojsę i wielu innych. Wielu z aresztowanych wypuszczono bardzo prędko, resztę po 2 tygodniach; jak się okazało, aresztowania

były wyłącznie „środkiem zapobiegawczym”, bo uwięzionym żadnej sprawy nie wytaczano i wcale nawet nie pociągano do śledztwa. Większości zaaresztowanych kazano wyjechać poza obręb Królestwa.

Podobne aresztowania odbyły się i w Łodzi.

Z Warszawy piszą nam o innym fakcie, również dobitnie świadczącym, do jakiego stopnia carscy pachołkowie stracili już głowę w walce po nad głowy im już wyrastającą hydrę rewolucji. Dnia 18 marca do jednego z mieszkań robotniczych wkroczyła policja; zastano tu zgromadzonych kilkanaście osób; komisarz rozkazał się rozejść, nikogo nie aresztując. Fakt, jak na nasze stosunki, charakterystyczny.

Zza kraty. Warszawa, 6 kwietnia. Siedzi tu cały szereg więźniów, których na mocy prawa o wzmocnionej ochronie oddano pod sąd wojenny (przeważnie pod zarzutem stawienia oporu władzy lub zbrojnej napaści na policję). Między innymi siedzą tu: Dąbrowski, Piłaszek, Zaprzatek, Karwowski i wielu innych. 30 spraw ma być sądzonych przez wojenny sąd półkowy¹⁾. Dąbrowski, aresztowany na ulicy bez najmniejszego powodu (zatrzymano go bagnetem, przystawionym do piersi), został oskarżony o usiłowanie zabójstwa jakiegoś rewirowego. Znalaziono przy nim 3 rewolwery i katowano go w najohydniejszy sposób; jak dzikie bestie znęcali się nad nim zbiry carskie, a gdy zakomunikował to sędziemu śledczemu, ten uznał to za rzecz zupełnie zrozumiałą i będącą w porządku. Na sądach przewodniczy jen. Strelnikow. Doręczając akt oskarżenia Dąbrowskiemu, zapowiedział mu z góry, że jedyna dla niego kara — to powieszenie. Przytem namawiał, by się sam bronił, by nie żądał świadków, bo on — Strelnikow, się na to nie zgodzi (procedura skrótowa). Gdy Dąbrowski wziął jednak prywatnego obrońcę, Strelnikow rzekł, iż poprosi dowódcę wojsk okręgu warszawskiego, by nie pozwolił obrońcom prywatnym stawać w sądach wojennych. Inny z więźniów, siedzących na Pawiaku, stolarz Karwowski, oddany jest pod sąd półkowy za usiłowanie zabójstwa żołnierza, stojącego na warcie przy cytadeli. Skatowano go strasznie. Morzył on się głodem; dopiero po 8 dniach przyszedł do niego lekarz (i to wyłącznie na stanowcze żądanie więźniów); zaopiniował, że on nic nie poradzi — bo nie trzeba było strzelać! Z innych więźniów, siedzi tu 12 rezerwistów, skazanych na katorgę, dożywotnią i 20 lat. Nad pięcioma, których rozstrzelano, dokonano wyroku w ten sposób, że wezwano ich, jakoby dla podpisania jakiegoś papieru i — poprowadzono na śmierć. W cytadeli wprowadzono obecnie nową instytucję „prowozatyh”. Przy bramie wjazdowej dorożkę zatrzymują, rewidują dorożkę, dorożkarza, oglądają dokładnie przyjeżdżających na widzenie, rewidują skrupulatnie pakunki, następnie dopiero siada na kozieł żołnierz i w ten sposób wjeżdżają już do X-go pawilonu.

List z Piotrkowskiego więzienia. 6-go kwietnia. Urządzamy tutaj często demonstracje, wszystkie bardzo udane. Ostatnia demonstracja była wspaniała; nawet narodowi demokraci, (siedzi ich tu wielu) rozruszali się i śpiewali („Dąbrowskiego” naturalnie). Z powodu demonstracji wezwano jednego z naszych towarzyszy do kancelarii, oskarżając go, że on to właśnie jest ich organizatorem”. Ten dowodził fiolom konieczności urzędzenia demonstracji w celu podniesienia słabszych duchem. Niedawno urządził tu „głodówkę” pewien socjalista-rewolucjonista. Złapano go z 9-ma pudami literatury; po 2-ch tygodniach żądał o wypuszczenia go, mówiąc, że czasy są takie, że niepodobna teraz siedzieć, bo należy pracować. Prokurator traktował go jak psa. Przeniesiono go wreszcie do Warszawy. No, do widzenia! Niech żyje S. D. K. P. i L.!

Listy z wygnania. Jak u c k, 7 lutego star. st. 1905 r. Jak już pisałem Wam w listopadzie, latem nastąpiło u nas ozywienie umysłowe. W lipcu wyszedł 1-y nr. pisma socjaldemokratycznego „Letuczij Listok”, a w parę tygodni potem nr. 1 drugiego pisma S. D. „Wiestnika Ssyłki”. „Letuczij Listok” tem się odznacza od „Wiestnika Ssyłki”, że nie uznaje walki na wygnaniu za walkę rewolucyjną i zaleca ją tylko w razach nadzwyczajnych, „Wiestnik Ssyłki” zaś nie ma pod tym względem poglądu jednolitego, lecz skłania się do ciągłej, agresywnej, systematycznej walki o środkach jak najostrzejszych. Dotąd wyszły oba pisma w 5 numerach. Z pośród zamieszczonych u nich artykułów, w „Letuczij Listku” zaznaczymy: 1) „Rewolucyjny dekadentyzm”, krytyka stronników ciągłej agresywnej walki na wygnaniu (nr. 2); 2) „Sąd nad Romanowcami” (nr. 3); 3) „Znów w oczekiwaniu” (zarys historyczny dążenia do ograniczenia samowładztwa w Rosji z najdawniejszych czasów) (nr. 4); 4) Sprawozdanie z kongresów w Amsterdamie i Bremie (nr. 4); 5) „Żądania rewolucyjnych socjalistów na wygnaniu”, (nr. 5); 6) „Manifest carski 12 gru-

*) Ostatnio otrzymaliśmy odezwę Poł. Kom. z dn. 18 marca, wyjaśniającą ogólne dążenia socjaldemokracji i nawołującą do energicznej walki o wyzwolenie z pod jarzma despotyzmu.

1) Jak już wiadomo z gazet legalnych, parę takich sądów już się odbyło i na oskarżonych spadły wyroki śmierci (między innymi i na Dąbrowskiego). Wykonać żadnego z nich rząd carski dotychczas nie śmiał, zastępując wyrok śmierci dożywotnimi ciężkimi robotami.

dnia 1904 r.," (Nr. 5); 7) „Z powodu stosunków towarzyskich w Syberii“ (nr. 5). W „Więstniku Ssyłki“: 1) „Z powodu walki na wygnaniu“ Sceptyka; 2) „O walce na wygnaniu“ (nr. 1-2); 3) „O kongresie w Amsterdamie“ (nr. 3-4); 4) „Jak się zachowywać na Sądzie“; 5) „O kassacy“, (nr. 5). Oprócz N. N., oba pisma wydają dodatki. „Letuczij Listok“ wydał: 1) „14 grudnia 1825 r.“; 2) Zalewskiego, „Z powodu 19-letniej rocznicy stracenia 4 członków międzynarodowej socjalno-rewolucyjnej partii „Proletaryat“; 3) „19 lutego 1861 r. – Uwolnienie włościan w Rosyi“; obecnie zaś szykuje się broszura z powodu 24-tej rocznicy – 1 marca 1881 r. i odezwy: 1) z powodu carskiego manifestu 11 sierpnia 1904 r.; 2) z powodu carskiego manifestu 12 grudnia 1904 i 3) z powodu strajków i zaburzeń w Petersburgu w styczniu 1905 r. „Więstnik Ssyłki“ wydał jako dodatki: 1) „Sąd nad Romanowcami“; 2) „Z ruchu S. D. na Kaukazie“; 3) „Biuletyn o demonstracjach w Rosyi“. Najbardziej popularną tu jest broszura, napisana przez jednego z członków Socjaldemokracji K. P. i L. „Z powodu 19-letniej rocznicy stracenia 4 członków soc. rew. partii „Proletaryat“. Wyszła już w 2-gim wydaniu. Broszura ta zawiera historię programu i taktyki starego „Proletaryatu“, zaczynając od 1877 r. do 1893 r., t. j. do zupełnego upadku „Proletaryatu“ oraz krótki rys rozwoju ruchu od 1893 do 1901 r. i ocenę znaczenia starego „Proletaryatu“ w historii socjalistycznego ruchu polskiego.

Należy jeszcze dodać parę słów o stosunkach administracji do nas. W końcu jesieni, od wstąpienia na służbę ministra Świątopelka Mirskiego, stosunek administracji do nas zmienił się ku lepszemu. Do Wierchojanska i Kołymska obecnie nie wysyłają; najdalszym punktem osiedlenia jest obecnie okręg Wilujski. Jednak ostatnimi czasy znów chodzą pogłoski o zmianie ku gorszemu.

Jak u c k, 20 lutego (star. st.) 1905 r. „Wiosna“, jak zwykły gazety rosyjskie nazywa obłudną kokieteryę ministra Świątopelka-Mirskiego z rosyjską liberalną burżuazją i szlachtą skończyła się. I u nas w Jakucku wionął zimny wicher nie ze strony Oceanu Północnego, lecz z Rosyi Europejskiej, gdzie miejsce wyszkolonego po europejsku żandarma, zajął dziki oprawca, lokaj domu Romanowych – Bułyhin. 16 lutego r. b. o 11 godz. zrana apteka Jakucka została otoczona przez bandę policyantów i kozaków i do mieszkania lekarza Mirona Brodzkiego, zawiadującego apteką, który przed miesiącem ukończył termin wygnania, wpadł poliemaister Bierozkin i prokurator jakuckiego sądu okręgowego Safarewicz z częścią sfory kozackiej. Na zapytanie tow. Brodzkiego, czemu zawdzięcza wizytę nieproszonych gości, oświadczył mu, że w Irkucku na poczcie zaarrestowano posyłkę, zawierającą w sobie N. N. pisma socjaldemokratycznego „Letuczij Listok“ i list pisany nibyto charakterem jego M. Brodzkiego, i to spowodowało najście przez nich jego mieszkania. Rozpoczęła się rewizja. Trzęśli kufry, szafy, łóżka, piwnicę, aptekę i zdobyć była dość obfita, znaleziono kilka listów, głównie z ułusów, odczyty, artykuły, korespondencje N. N. „Letuczaho Listka“ i parę broszur, wydanych w tych stronach, jak np.: „Uwolnienie włościan w Rosyi 19 lutego 1861 r.“, „14 grudnia 1825 r.“ „Z powodu 19-letniej rocznicy stracenia 4 członków międzynarodowej socjalno-rewolucyjnej partii „Proletaryat“, a także świeżo otrzymaną literaturę S. D. rosyjską i polską.

Opryskli nie zadowolili się tą zdobyczą i pilnie wypytywali stróża apteki, czy Brodzki nie brał ze składu blachy cynkowej, stróż odpowiedział, że brał, lecz nie wie w jakim celu. M. Brodzkiego tymczasem nie aresztowano. Bierozkin jednak żądał od prokuratora zapieczętowania apteki. Gdy zaś nie uzyskał na to pozwolenia, zadowolnił się tem, że zabrał z apteki arament hektograficzny. Zdaniem policyi Jakuckiej z pośród listów, znalezionych u M. Brodzkiego, 2 miały być pisane przez tow. Stanisława Trusiewicza, chociaż podpisu jego na listach nie znaleziono. I oto, 19 lutego około 12 godz. rano jakucki sprawnik Wal, prokurator Safarewicz i 2 kozacy przybyli do zarządu buturskiego ulusu, znajdującego się we wsi Czurapcka, odległej o 170 wiorst od miasta Jakucka, gdzie mieszka pod dozorem tow. St. Trusiewicza. Wziąwszy do pomocy (widocznie w obawie oporu) 10 jakutów, weszli do mieszkania Trusiewicza i oświadczywszy, że przyjechali szukać rękopisów i hektografu z powodu listów znalezionych u M. Brodzkiego, przystąpili do rewizji, z początku w mieszkaniu i spiżarni Trusiewicza, a potem w aptece, którą zawiaduje żona Trusiewicza, felcerka Zofia Grober. W aptece, rozumie się, nic nie znaleziono, lecz w pokoju Trusiewicza na piecu znaleziono zapyłony kawałek papieru z notatkami z życia Jakutów, z którego potem ułożono projekt odezwy, wyjaśniającej Jakutom, czem są „polityczni“. Odezwa ta miała być wydana i rozpowszechniona w dzień sądu nad 55 towarzyszymi 1 sierpnia 1904 r. jako protest przeciw bezczeństwu i kłamliwym pogłoskom, rozpowszechnionych przez

policyę o „politycznych“ i o t. z. „Romanowcach“ w szczególności. Lecz odezwa ta wydana nie była; została zastąpiona przez list do towarzyszy „z powodu jakuckiej tragedii“. Notatki pisane były przez Trusiewicza. Podczas tej ostatniej rewizji szczególnie odznaczał się prokurator Safarewicz, który sam zlaźił na piec, kazał kozakom szukać na szafach i pod szafami w aptece cynkowej blachy, a w spiżarni zrywać deski o podłogi. Goście odjechali rozczarowani.

Lekarz Sokolnikow (jakut) wniósł do protokołu skargę, że zrewidowano aptekę bez ważnych ku temu powodów. Wśród Jakutów rewizja wywołała zdziwienie i zaciekawienie; dużo mówią o tem, gdyż jest to pierwsza rewizja w politycznej sprawie w tych stronach i tę rewizję robiono nie tylko w mieszkaniu „politycznego“, lecz i w aptece i w ambulatoryum. Jedni mówią: jak to mogą podejrzewać o kradzież takich ludzi „sumiennych i spokojnych“, jak Zofia Michajłówna, (Grober) lub „Prokop Nesterowicz“ (Sokolników) – a przecie szukali w aptece, którą oni zarządzają. Inni znów powiadają: a wy „durnie“, to nie kradzież, ale polityczna rewizja i zaczynają po jakucku zeicha objaśniać, co to znaczy „występek“ polityczny.

Podobno administracja jeszcze nie zdecydowała się, czy ma zadowolnić się poszukiwaniem hektografu, na którym odbija się „Letuczij Listok“, czy wytoczyć sprawę M. Brodzkiemu w jakuckiej Izbie sądowej. Podczas rewizji administracja wykonała straszną głupotę. T. np., widocznem było, że nie wiedzą p. p. administratorowie, co to jest hektograf i sądzą, że można go urządzić, mając tylko blachę cynkową. Następnie podczas rewizji u Trusiewicza zapisali znalezione u niego papier w protokole, jako odezwę, zaczynającą się słowami „Jakuci wszystkich krajów łącznie się!“, nie zorientowawszy się, że te słowa ktoś napisał przez żart.

Wśród wysłanych towarzyszy z powodu rewizji nastąpiło wielkie oburzenie; nawet przeciwnicy systematycznej walki na wygnaniu myślą o energicznym proteście w razie aresztowy. Szkoda, jeżeli policyi znów uda się sprowokować towarzyszy. Gdy się sprawa nieco wyjaśni, zawiadomię Was znów niezwłocznie o wszystkim.

Dnia 20 lutego roku bieżącego umarł w szpitalu piotrowskiego więzienia jeden z dzielnych naszych towarzyszy Teodor Jeliński, raniony wystrzałem przez stójkowego, w nocy na 30 września z. r., przy rozlepianiu odezw do pozbawionych pracy robotników w Łodzi. Zmarły urodził się w r. 1885 i mając dopiero lat ośmnaście, stanął już w szeregach rewolucyjnych walczącego proletaryatu. Zaledwie zapoznał się z wydawnictwami socjaldemokratycznymi, duch jego buntowniczy zawrzał energią i już w 1903 r. Jeliński prowadzi z zapalem socjalistyczną agitację w Warszawie wśród towarzyszy pracy, w fabryce Eberharda i Wolskiego. Przy końcu 1903 r. podejrzewany o działalność „wichrzyielską“, został pozbawiony chleba przez zacnych rycerzy kapitału i opuścił Warszawę, by szukać w Łodzi pracy dla chleba i pracy dla swego ducha – pracy uświadamiającej wśród robotników łódzkich. 10 maja aresztowany pod zarzutem należenia do S. D. K. P. i L., osadzony został w cytadeli warszawskiej, skąd go po sześciu tygodniach puszczono. I tu dopiero się zaczyna prawdziwie męczęnskie życie zmarłego. Wiele nocy nieprzespanych, wiele dni o głodziel. Lecz nic nie zdołało złamać jego szlachetnego ducha. Śmierci się nie bał i zawsze był do niej gotów, lecz przagnął przed zgonem swoim z całych sił przybliżyć zgon caratu.

Pracował więc z zapalem, z oddaniem całej swej istoty nad szerzeniem agitacyi – ustnej i piśmiennej, nie licząc trudów, nie szczedząc zdrowia i życia. I poległ na stanowisku, jak żołnierz wierny sztandarowi, jako bojownik za sprawę wyzwolenia proletaryatu. Poległ z ręki morderczej zbira carskiego, ugodzony kulą, gdy niósł właśnie słowa ewangelii socjalistycznej swym braciom, w chwili, gdy rozlepił proklamacyę z hasłem: Chleba i pracy!

Kulą morderczą carat zamknął na wieki usta, wołające za miliony wdziedziczonych o chleb i wolność i pracę. Zginął nasz kochany towarzysz, jako symbol całego proletaryatu naszego, szamoczącego się w walce śmiertelnej ze zbrojnym despotyzmem, który mu na wołanie o chleb i najświętsze prawa w odpowiedzi posyła mord i rzeź i zniszczenie. Poległ nasz towarzysz śmiercią męczeńską i śmiercią bohatera, został tylko plon jego pracy i poświęcenia – te ziarna oświaty i buntu, jego ręką ofiarą w serca i mózgi jego braci rzucane. I te ziarna wszędą – wszędą bujnym kłosem, nie zginie ani jego, ani tych innych pomordowanych przez carat ofiara. Wszędzie każde ziarno stokrotnie – w naszej rewolucyi robo-

tniczej, w której my wszyscy, żywi, pomścimy młode, skoszone życia tych, co nas uczyli nienawidzić jarzmo i ukochać wolność.

Śpij towarzyszu spokojnie
Po ciężkich trudach na ziemi,
Śpij, męczenniku, po wojnie
O wolność z katami carskimi.
My tę twoją śmierć i tę mękę
Na katach twych wkrótce pomścimy,
Swą śmiercią nam dałeś broń w rękę,
I mężniej do walki ruszymy....

Przyjaciel.

POKWITOWANIE.

Z Warszawy: Karty 2.40, od Linki 2.00, geograf 21.00, zgodna rodzina 3.00, od Janeczki 1.00, od sympat. 3.65, doktorka 0.25, Cesia 0.25, Zetem 1.00, Sylwester 160.00, dzieci 2.50, z pola 1.00, Atalia 1.00, 1.00, 1.00, 1.00, Mania 5.00, doktor 0.50, doktorowa 0.25, od Stefy 1.00, karty 0.50, składka za XII 1.50, literat 5.00, Konstytucjonalisci na wydawnictwa 100.00, złożnica 2.00, L. 3.00, syonistka 2.00, nadzieja 1.00, od rabina 15.00, Rebeka 1.00, 20 I. 7.50, M. L. 1.00, B-b 72.00, broda 2.00, I.-II.-III. 3.00, Rak 3.00, Alfa 2.00, N. 10 5.00, za czytanie 0.50, 0.55, 1.00, 0.20, 0.50, 0.75, 0.15, 0.95, 0.25, Cz. Szt. 0.80, 0.75, 0.30, poezyjki 0.60, pod zegarem 1.05, odpowiedź 1.57, Naprzód 1.00, Nasi 0.60, planeta 0.60, barykady 2.06, w lasku w rocznicę 2.00, z pod księżycą 0.85, jutrzienka 0.80, N. 45 1.40, N. 47 1.05, N. 73 0.30, N. 85 1.55, N. 86 1.00, N. 78^{III} 3.000, N. 79^{III} 3.20, świt 1.00, Helenistki 0.75, C. S. 1.00, Złota 6.00, od Z. 1.00, N. 84 5.00, literatura 2.00, od K. 1.00, od R. 1.00, od grupy Wpieriod 10.00+8.00, budzące się kółko 1.45, puszcza gliniana 17.00, idealista 5.00 rb. Lista N. 6 (rogatka wolska) 38.00, N. 7 (Słodowiec) 14.00, zgubiona lista od Cec. 0.85, N. 30 2.40, budzące się koło 1.18, 3.16, 2.95, od złożnicy 56, 43 i 3.00, Mania 5.00, Tan 1.00, za grudzień 1.50, literatura 5.00, 0.30, 0.50, 2.50, Benedictus 3.40, kwiaty 3.80, za luty i za marzec A. Z. 10.00, 10.00, z Drewnicy 2.88, przez Kraków: lista N. 19 44.00, Marya 6.00 kor., uczenie 0.40, Szpindel 0.70, Puszcza gliniana 15.50, M-l kwiaty 1.00, doktor 1.00, bratowa 15.00, zetem 1.25, Wanda 1.00, a conto listy 3.00, składka od Stefy 2.00, 1.10, nauczycielka 2.00, ów 1.00, skapa 0.20, od wojskowych 70.00, literatura 1.52, 0.40, bratowa 14.15, „Lista dla wszystkich“: N. 1 1.00, Nr 2 9.20, N. 18 1.00, N. 97 0.50, N. 129 9.82, N. 105 12.20, N. 34 11.32, N. 104 9.30, N. 106 2.70, z powodu malutkiego nabożeństwa przy ulicy Senatorskiej 20.05. Listy: N. 76 1.10, N. 27 1.00, N. 90 2.60, N. 4 2.30, Z Pola Walki 7.50, Literatura 1.30, W rocznicę urodzin Maryli 1.00, dyskusja 1.48, od Wacka 0.50, Wabuk 0.50, Antoni 0.10, przyszła zgoda 4.00, Mikołaj Ostatni 0.50, Nad Wodą 8.10, Śniadanie 0.20+0.75, Pamięci Koci 1.50, od Cesi 0.50, Zoil 0.50, ze Złotej 0.50, Pocztówki 1.72+0.50+0.45, Tym 4.00, Pola 0.30, Chrzyciel 0.30, Zebrane 18.40+1.00, Spółka 1.00, Heniek za czytanie 1.50, kwiaty za luty i marzec 2.75.

Na rzecz ofiar ruchu strejkowego (rozdawane bez różnicy partyj wszystkim strejkującym): zebrane przez towarzystwo 311.45, L-u 4.00, I-II 62.00, Lot 11.40, 7.00, z Zakopanego przez Jadzię 22.00, od inżynierów 300.00, Palestra 116.00, od studentów Weterynarzy 27.78, Rad 4.00, Kąt 5.00, przez K. 175.00, Polonus 15.00, Prawnicy 40.00, Polka 10.00, Q 36.50, Idealista 20.00, Przez komitet wieców 150.00, Stefa 4.30, 6.40, 1.00, Miłość braterska 10.80, prowincja 42.00, lista N. 1. 2.75, N. 3. 12.70, N. 5 33.10, N. 46 9.05, od „komitetu“ 300.00, przez „Czerwony Krzyż“ 75.00, lista N. 20 28.50, N. 98 3.20, Braterstwo 18.81, lista N. ? 15.52, anonim 10.00, lista N. 2 10.50, Kawa, cukier, herbata 45.00, od rosyjskich studentów 25.10, Z. S. 50.00, Kraków 14.50, rodzina 15.00, Cios 5.00, Maryla 3.00, ojciec 150.00, K-cy 25.00, firma 100.00, Targówek 25.00,

Z Łodzi: pod kościołem 2.65^{1/2}, kółko Jadwiga 1.50, Gimmazystki 1.75, Przepadkowa 2.00, na fund. wydawn. 6.00, na Zarzewiu 1.02, karty ideowe 1.00, od Rady 0.50, Zielony za lit. 2.00, kółko inteligen. 4.00, Zmuszony 0.50, Feliks za lit. 6.00, x. y. z. 1.02, tyg. skł. K. S. D. 0.60, Janek 1.00, czytanie 0.30, wółczańskie 1.30, lista S. II. N. 5 2.00, anarchistka 0.50, Janiek (przyjaciel Chaskla) 1.00; za liter. 0.25, kasyer 1.00, przez Juliana 12.50, Spójnia za XI i XII 4.75, namiestnik 3.00, Ge-

frajter 4.00, lista S. II. N. 4 12.60, odczyt I. 55.30, Ekonomistki 5.00, Spójnia II. 5.00, Stefa 2.00, Filip 4.00, odczyt I. 6.00, X. Y. Z. 0.65.

Z Łodzi. Na strejk za luty: H. M. 1.00, Tel 1.00, Janek 1.00, Goj 9.50, na strejk 226.20, na strejk 164.25, Anarchistka 11.00, z wieczorku 11.52, Sztubak 16.50, Józio 1.00, Mat 0.50, Kasyer 1.00, Kolczyki 2.00, Henryk 0.50, przez Czarną 4.00, przez Filipa 3.00, Józio 1.00 Prokwant 1.00, Nowy 1.00, Włodek 1.00, Józio 1.00, Spójnia 2.00.

Z Częstochowy: Składka 1.00, literatura 1.00, 4.00, zakład 0.50, ofiara 0.50, torpedy 0.30, N. 17 2.50, różni, 3.02, Jędrrek 1.00, uciekinier 1.00, ? 2.13, Gucia 1.50, Stefa 1.20, Cesia 0.50, Wiślica na spr. robot. 200.00, narzeczony 0.50, Bałtyk 1.00, C. n. c. 3.25, światło 3.00, miesięczne 4.00, skarbonka 2.00, Mag 10.00, od Bolka 5.00, składka 1.00, ...X 7.00 rb. Przez Młodzież 60.00, N. 17 1.50, K. S. D. 1.00, Tom 1.00, od Wacka 2.30, Aleksander 0.30.

Z Nowo-Radomska: Pigularze 1.50, urzędnicy 1.46, robotnicy 2.04, Burczymucha 1.50.

Z Puław, (za grudzień i styczeń): z wiecz. 47.00, literatura 3.00, grupa A. 4.50, X. 0.67.

Z Dąbrowy Górniczej: Kopalnia Piaski i X. 3.20, N. 5673 0.20, N. 25 0.05 N. 4 W. 0.15, Tomasz 0.05, Stanisław Kalina 0.20, Niezapominajka 0.43 i 0.08, Ojama 0.50, Zamiotane 0.40, Szpinder 0.50 rb.

Z Płocka: 10.00 rb.

Z Żytomierza: 3.00 rb.

Z Moskwy: 20.00 rb.

Z Chersonia: Niesprawiedliwy: 10.00 rb.

Z Krakowa: składki miesięczne 10.90, za literaturę 16.10, honorarium 26.00, listy składkowe N. 1 1.00, N. 3 7.44, N. 4 60.00, N. 13 16.00, N. 77 10.00, N. 80 6.12, karty z widokami 3.14 kor.

Z Brukselli: składki 4.50, za literaturę 9.15, listy N. 23 34.00, N. 20 13 franków.

Z Paryża: listy: N. 21 43.05, N. 22 60.00, jednorazowo 0.20 fr.

Uwaga: W pokwitowaniu z Łodzi w Nr. 23 „Czerw. Szt.“ powinno być: na zebr. 3.23, zamiast 2.23.

Ostrzeżenie. Szmigielski, ślusarz, lat 23-24, wzrostu średniego, twarz ściągła, bardzo zgrabny, bez zarostu, mały, czarny wąsik. Służy w wojsku, w Częstochowie był w 42-gim pułku dragonów. Szpicel i prowokator, z obawy przed zemstą prosił o przeniesienie i obecnie jest podobno w Kielcach.

TREŚĆ: Rok 1789-1889-1905 przez K. Kautsky'ego. — Obrachunek polityczny. — August Bebel do niemieckich robotników i robotnic w Królestwie Polskim i na Litwie. — Rewolucja w Rosyi. — **Z zagranicy:** Strejk górników w Westfalii. — **Z kraju:** **Z życia społecznego:** O szkołę polską czyli „rewolucja“ reakcjonistów. — Strejki rolne. — **Wiadomości partyjne:** Odezwy. — Agitacja z powodu spodziewanej mobilizacji. — Organizacja Młodzieży Socjaldemokratycznej. — Zebrania. — Grupa Rosjan Socjaldemokratów. — Ze sprawozdania kwartalnego Południowego Komitetu S. D. K. P. i L. — Areszty. — Z za kraty. — Listy z wygnania. — Nekrolog: Pamięci Teodora Jelińskiego. — Pokwitowanie. — Ostrzeżenie.

W dodatku:

- 1) „Z Pola Walki“ Nr. 7.
- 2) Co dalej?

Wyszła z druku broszura: **R. Luxemburg. „Wybuch rewolucyjny w caracie“.** Wydanie „Przeglądu Socjaldemokratycznego“. Skład główny: Gebethner i Ska w Krakowie. Cena 1 korona.

OD REDAKCYI.

Listy do Redakeji z zagranicy adresować należy: **Stanisław Gutt, Zürich, Winkelriedstr. 15^{II}** (dawniej Culmanstr. 8), podając na kopercie zewnętrznej lub wewnętrznej: dla redakcji „Czerwonego Sztandaru“.

Towarzyszów-korespondentów prosimy o stawianie daty na listach i korespondencjach.

Towarzysze, rozpowszechniajcie „Czerwony Sztandar“!

Dodatek do „Czerwonego Sztandaru“ Nr. 25.

Co dalej?

Obecna rewolucja w caracie stawia socjaldemokrację wobec zupełnie nowych zadań, których nie miała przed sobą socjaldemokratyczna partja w żadnym jeszcze kraju. We wszystkich państwach nowożytnych ruch robotniczy rozwinął się na szeroką skalę dopiero po obaleniu feodalno-absolutnych rządów. W Anglii, we Francji, w Niemczech, w Austrii burżuazja sama była tą klasą, która w interesach swobodnego rozwoju kapitalizmu wypowiedziała w swoim czasie walkę otwartą absolutyzmowi, wywołała rewolucję polityczną i zdobyła parlamentarne, konstytucyjne lub nawet, jak we Francji, republikańskie formy rządu.

Wprawdzie i w zachodniej Europie nie burżuazja, tylko lud roboczy właściwie robił rewolucję. On to ginął na barykadach w Wielkiej Rewolucji Francuskiej, jak i w 1848 roku w Wiedniu i w Berlinie. On szafował swoją krwią w starciach z wojskiem królewskim i za cenę jego krwi kupione zostały te wolności polityczne, na których burżuazja oparła swoje dzisiejsze panowanie.

Ale lud pracujący występował w owych rewolucjach tylko jako narzędzie w rękach burżuazji, która stała na czele ruchu. Był on mięsem armatnim, którem klasa kapitalistów stała sobie drogę do panowania. Robotnicy francuscy, niemieccy nie oddzielili się jeszcze byli wówczas od burżuazji i drobnomieszczaństwa jako odrębna klasa i partja, nie rozumieli swych odrębnych interesów robotniczych i ich wrogości naturalnej do interesów burżuazji. Szli oni do rewolucji przeciw absolutnemu rządowi, wołani przez klasę kapitalistów, wodzeni przez drobnomieszczaństwo, nie rozumiejąc wcale, co z ich walk dla nich samych wyniknie.

Walka między proletaryatem a burżuazją rozpoczęła się już znacznie później. Przez to też socjaldemokracja we Francji, w Niemczech wyrosła już na gruncie konstytucji burżuazyjnej, korzystała odrazu z parlamentarnych wyborów, z wolności druku i słowa, zgromadzeń i związków. Nie stała ona, jak my w państwie cara, wobec zadania: jak zdobyć te wszystkie elementarne prawa polityczne. Nie miała przed sobą pytania: co czynić w chwili takiej rewolucji? Jak przyspieszyć zwycięstwo? Jak prowadzić masę ludu robotniczego?

Wszystkie te pytania stoją dziś przed nami i gdy odpowiedzi na nie nie daje nam jeszcze doświadczenie żadnej z bratnich partji w innych krajach, musimy odpowiedź tę znaleźć sami.

Są socjaliści, podług których najpierwszą rzeczą, o którą trzeba teraz suszyć sobie głowę, jest naturalnie — sprawa uzbrojenia robotniczej masy. Podług tych polityków wszystko już pójdzie jak z płatka i zwycięstwo nad absolutyzmem będzie w kieszeni, skoro tylko będziemy mieli w zapasie odpowiednią ilość dynamitu, bomb i rewolwerów. „Posiadamy już siły rewolucyjne“, oświadcza np. organ P. P. S. „Robotnik“ Nr. 59, „teraz zdobądźmy środki rewolucyjne, stwórzmy organizacje bojowe, sprowadźmy broń i środki bojowe, a zdobędziemy swobody polityczne“. Zapatrywanie takie leży zupełnie w duchu takich partji, jak P. P. S., lub t. zw. Socjaliści-

rewolucyoniści w Rosji, w duchu partji, które do klasowego ruchu proletaryatu sztucznie się tylko przyczepiły i w tym całym ruchu przedewszystkiem widzą tylko pewną ilość ludzi, których można użyć do fizycznej bitwy. Burżuazja, dla której zupełnie niepojętą jest potęga polityczna masowego ruchu ludowego, widzi także we wszystkich walkach społeczno-politycznych tylko kwestję grubej siły fizycznej. Jeżeli np. naszego przeciwnego fabrykanta lub szlachciurę zapytać, dlaczego uważa teraz odbudowanie Polski za niemożliwe, to odpowie z pewnością, iż to rzecz bardzo prosta, bo — „przecież, gdzie my to, panie, weźmiemy tyle sił, by sobie poradzić z tem ogromnem wojskiem państw zaborczych?“ Ten sam płaski i gruby pogląd na kwestję walk politycznych przenoszą do ruchu rewolucyjnego socjaliści gatunku naszych socjalpatriotów lub rosyjskich terrorystów. Najprzód przez dziesiątki lat nie wierzą oni wogóle w możliwość, w siłę, w skuteczność klasowego ruchu rosyjskiego proletaryatu. A gdy ruch ten i ta siła stają się rzeczywistością, zrozumiałą i niewątpliwą nawet dla pacholków carskich, wówczas ci „socjaliści“ co do ducha krzyczą: teraz tylko jaknajszybciej dawajmy tym masom bomby i dynamit do ręki, a sprawa będzie wygrana!

Trzeba nie mieć żadnego duchowego związku z klasowym ruchem proletaryatu, aby widzieć w takiej rewolucji, jak obecna w caracie, przedewszystkiem kwestję gołego mechanicznego uzbrojenia. Gdyby ilość broni i żołnierzy rozstrzygała klęskę lub zwycięstwo sprawy, to upadek powstań naszej szlachty byłby rzeczą dość zagadkową. Bo w każdym razie powstanie 1831 roku miało na swe rozporządzenie poważne siły regularnego i uzbrojonego wojska polskiego i „wodzowie“ powstania w końcu wyemigrowali z kraju z bardzo okazałymi nieużytkami wcale do walki szeregiemi.

Co najgłówniejsza zaś, sama idea „uzbrojenia“ masy ludowej przez garść jej kierowników socjalistycznych — bo ilość czynnych agitatorów socjalistów jest i po zostanie tymczasem w naszych warunkach garścią w porównaniu z milionowemi masami, wchodzącemi w rachubę jako siły rewolucji — jest przeniesieniem żywca pojęć kółkowych i spiskowych na walkę klasową proletaryatu. Tak samo jak podług planu, wysiedzianego gdzieś w „konspiracyjnym“ pokoiku, terroryści „uzbrajają“ swoje półtuzina członków „bojowej organizacyi“, aby ich „posłać“ do robienia zamachów, tak mniej więcej zamierzają teraz ułożyć „plan“ i „uzbroić“ całą masę ludową. W pojęciu tych polityków przygotowanie masy robotniczej do rewolucji jest tylko na większą skalę tem samem, co przygotowanie garści terrorystów do zamachów. Nie rozumieją oni, że cała istota, sama treść, sam charakter walki rewolucyjnej masowej różni się zupełnie od terrorystycznej walki w pojedynkę.

Walka klasowa proletaryatu jest i musi być we wszystkich swoich formach, a więc i w rewolucyjnym starciu, samodzielnym ruchem całej masy.

Partja socjalistyczna nie może grać roli opiekuna klasy robotniczej w tym sensie, że własną głową i własnymi środkami zdobywa ona, że tak powiemy — za ple-

cami masy robotniczej, broń dla tej ostatniej, sprowadza za zbierane na gwałt pieniądze z zagranicy dynamit i rewolwery lub fabrykuje w konspiracyjnych mieszkaniach bomby i daje potem tę broń do ręki ludowi, jak się daje małodniemu chłopcu pałasz i bębenek, posyłając go do bitwy. Uzbrojenie pojedynczych jednostek jest co prawda tylko kwestią pieniędzy i zręczności odnośnej organizacji. Ale uzbrojenie masy w chwili rewolucyjnej jest i może być samo tylko rezultatem i objawem własnej siły i dojrzałości politycznej tejże masy. To znaczy, mówiąc poprostu: masa może tylko i powinna się sama uzbroić, w toku swej walki, przez własne postanowienie, własną żądę zdobycia broni, i to nie drogą kupowania tajnego broni po sklepach, jak się kupuje strzelbę na polowanie, tylko przez zdobywanie jej siłą swego ruchu, częściowymi zwycięstwami nad rządem. Można już zgóry wskazać dla przykładu kilka takich sposobów, odpowiadających masowemu, a nie spiskowemu sposobowi uzbrajania się. Jako to: zdobywanie szturmem prywatnych i, co daleko ważniejsze, rządowych magazynów broni, rozbrajanie pojedynczych oddziałów wojska i t. d. Wylizanie jednak takie ma też tylko wartość przykładu, dla lepszego wyjaśnienia poglądu na sprawę uzbrojenia masy. Pouczać zaś robotników poważnie, że mają chwycić w chwili wybuchu rewolucji ulicznej rewolwery, strzelby, topory czy kłonicie lub pouczać ich teraz, jak mają budować barykady na ulicach — jest czystą śmiesznością. Nawet w wojnach państw militarnych prawie żadna bitwa nie odbywa się podług wypracowanych zgóry w sztabie jeneralnym planów na papierze, gdyż o przebiegu bitwy i sposobie jej prowadzenia rozstrzyga masa okoliczności, których wcale przewidzieć nie można. Genialny wódz, jak Napoleon, dopiero w czasie samej wojny, nawet w chwili bitwy, tworzy stosownie do potrzeby plan i daje często początek całkiem nowej taktyce wojennej, t. j. sposobowi prowadzenia wojen.

W rewolucjach ludowych tym genialnym wodzem jest nie żaden „komitet partyjny“, i nie kółeczko nazywające się szumnie „organizacją bojową“, tylko sama szeroka masa, krew swą przelewająca. Na przekór tym „socyalistom“, co sobie wyobrażają, że masa roboczego ludu musi do walki zbrojnej być wymusztrowaną pod ich rozkazami, jak rota żołnierzy, masa ta w każdej rewolucji znajduje i tworzy sobie sama te sposoby fizycznej walki, jakie odpowiadają najbardziej danym warunkom. Dlatego to każda z nowożytnych rewolucji dotychczasowych w Zachodniej Europie miała swoje odrębne sposoby i taktykę bitwy z panującym rządem. Dlatego i obecna rewolucja w caracie, odbywająca się w zupełnie odmiennych warunkach, niż rewolucje burżuazyjne Francji i Niemiec, musi stworzyć w samym toku walk ulicznych swoje sposoby walki i uzbrojenia. Zgóry „wypracować“ te sposoby i „przygotować“ masę do zbrojnych starć z rządem można o tyleż, jak kogoś można w pokoju za stołem nauczyć pływać, przez wykładanie mu na papierze prawideł pływania.

Czyż mamy więc z założeniami rękami czekać poprostu na nowy wybuch rewolucji ulicznej i zdać troskę o tysiące żyć robotniczych na łaskę losu, pocieszając się, że „jakoś to będzie“? zawoła niejedyn towarzysz. Bynajmniej! Z założeniami rękami nie wolno socyaldemokracji oczekiwać dalszych wypadków. Przeciwnie! Do roboty mamy przed sobą tyle, że ręk wcale na to starczyć nie może. Między innymi zadaniami, jest też jednym z naszych zadań możliwe uzbrajanie towarzyszy. Tylko chodzi o to, żeby siebie ani mas robotniczych nie łudzić co do rozmiarów i znaczenia tych uzbrojeń, które mo-

żemy zdobyć siłami partyjnemi. O uzbrojeniu masy ludowej przez socyalistów wcale mowy być nie może. Już zdrowy rozum i chwila prostego zastanowienia się, musi każdemu pokazać, że żadnej partyi socyalistycznej w naszych warunkach nie starczyłoby sił i środków, aby uzbroić stotysięczne, ba, milionowe masy ludu, o jakie w całej Rosji chodzi. Już te tajne i utrudnione sposoby, które socjaliści mogą dziś zdobywać i sprowadzać broń, wykluczają zbobicie tak potężnych zapasów, jakieby były potrzebne dla szerokich mas. Następnie, gdyby nawet przypuścić na chwilę możliwość tak wielkich zapasów broni, to samo uzbrojenie w nią masy robotniczej jest mrzonką. Lud pracujący nie jest pułkiem żołnierzy, który na rozkaz stawia się w porządku o pewnej godzinie do koszar, aby mu broń rozdano. Wobec tego wszystkiego faktycznie możemy w najlepszym razie uzbroić własnych czynnych agitatorów i bardzo niewielkie, najbliższej partyi stojące koła robotnicze. I to uzbrojenie ma jedynie znaczenie jako środek obrony jednostek i pojedynczych grup robotników przed napadami zbirów carskich. Bronić się i stawiać opór gwałtom organów rządowych, jest dla nas obowiązkiem i musimy uczynić pod tym względem wszystko, co jest w naszych siłach. Ale wmawiać w robotników, że jakkolwiek partya socyalistyczna jest w stanie uzbroić całą masę ludu pracującego, i że uzbroi ją w broń, wystarczającą do napadu na siły wojskowe lub do stoczenia z żołďactwem stanowczej bitwy, znaczy oszukiwać masę robotniczą.

A podobne postępowanie jest w najwyższym stopniu niebezpieczne. Dziś, gdy nareszcie masa proletaryatu wystąpiła do walki politycznej z despotyzmem, cała nadzieja na zwycięstwo nasze zależy od tego, aby najszersze warstwy, aby setki tysięcy i miliony pracujących zrozumiały, że muszą dalej aż do końca prowadzić same rozpoczętą walkę. Absolutyzm runie dopiero wtedy, gdy olbrzymia masa ludu w Polsce i w całej Rosji zrozumie wyraźnie, że musi sama wystąpić do otwartego boju z rządem i że może zdobyć zwycięstwo tylko własnymi siłami przez własną walkę masową. Dlatego też ci ludzie, którzy wywołują w masie robotniczej złudne nadzieje, jakoby miała oczekiwać nie od siebie samej wszystkich środków do zwycięstwa, lecz jakoby ktoś inny, jakiś „komitet partyjny“, jakaś „organizacja bojowa“ miała jej dostarczyć pieczone gołąbki do gąbki, to jest broń do walki z absolutyzmem, ci popełniają zbrodnię względem klasy robotniczej.

Najważniejsza zaś, że hałasem i tumanieniem robotników z powodu uzbrojenia odwraca się uwagę proletaryatu od ważniejszych jego zadań. Niezbędnem jest, aby lud roboczy zrozumiał, że właśnie nie ma co liczyć na to, aby w szeregu regularnych otwartych bitew z wojskiem, niby na wojnie, pobił poprostu wojsko carskie swą silniejszą bronią. Taką drogą oczekiwać zwycięstwa nad rządem carskim jest chimera. Przy tak potężnych środkach wojennych, jakimi rozporządzają dzisiejsze państwa militarne, przy tak licznych armiach, tak przygotowanej do ataku artylerji, tak udoskonalonych narzędziach mordy, jak dzisiejsze armaty i kartaczońnice w regularnej otwartej bitwie z wojskiem lud uliczny z góry musi być przygotowany na straszną klęskę. Toteż zwycięstwo rewolucji ludowej i zdobycie wolności politycznej oparte jest nie na nadziei, że masa robotnicza odniesie zwycięstwo wojenne w walnych bitwach nad wojskiem carskim.

Zwycięstwo nasze i obalenie despotyzmu możliwe jest tylko wtedy, jeżeli się uda powiększyć jaknajbardziej rozmiary rewolucji, ilość walczącego ludu i zmniejszyć jaknajbardziej ilość żołďactwa, posłusznie mordują-

cego nas na rozkaz cara. A to znaczy, że potrzebne są dwie rzeczy:

przyłączenie się do walki rewolucyjnej robotników wiejskich i pozyskanie dla sprawy rewolucji możliwie znacznej części wojska.

Agitacja na wsi i agitacja w koszarach — oto jest właściwa odpowiedź Socyaldemokracji na pytanie co do uzbrojenia masy ludu i przygotowania go do walnej bitwy z absolutyzmem. I te środki, na które wskazuje Socyaldemokracja, nie są sztucznie przypięte do walki klasowej proletariatu, jak owe plany „uzbrojenia“ masy, które polegają koniec końców na tem, że kilkudziesięciu paniczów z burżuazyjnej inteligencji musi dać kilkanaście czy więcej tysięcy rubli, aby kilku innych paniczów mogło pojechać zagranicę, sprowadzać dynamit i rewolwery, albo fabrykować ukradkiem bomby.

Agitacja na wsi i agitacja wśród wojska nie są sprytnymi wybiegami, wymyślonemi z rozpaczki na poratowanie sprawy rewolucyjnej. Wypływają one przeciwnie z całej naszej walki klasowej, są częścią naturalną jej zadań, do których Socyaldemokracja musiałaby dojść prędzej, czy później, w miarę wzrostu samego ruchu robotniczego.

Robotnik wiejski stanowi taką samą część wyzyskiwanego i ciemniejszego proletariatu, jak robotnik miejski. Jest on częścią klasy robotniczej, jest taksamo ofiarą własności prywatnej i kapitalistycznego ustroju, jak robotnik fabryczny, rzemieślnik lub górnik. Rząd carski tak samo gnębi proletariusza rolnego, jak przemysłowego. Zatem robotnicy wiejscy mają z natury rzeczy te same zupełnie interesy klasowe, ekonomiczne i polityczne, co miejscy. Obalenie absolutyzmu i dążenie świadome do urzeczywistnienia socjalistycznego ustroju, jest tak samo potrzebą życiową dla proletariatu wiejskiego, jak dla miejskiego w caracie. Zatem miejsce naturalne rolnych robotników jest obok robotników przemysłowych we wspólnej klasowej partii robotniczej, w szeregach Socyaldemokracji.

Jeżeli się teraz dopiero zwracamy z szerszą agitacją do proletariatu, pracującego na roli, to nie dlatego, żeśmy sobie o nim i jego niedoli dopiero teraz przypomniałi, że chcemy użyć go tylko jako narzędzia dla ułatwienia sobie zwycięstwa nad absolutyzmem. Nie! Jest to prostym skutkiem różnego położenia, że robotnik przemysłowy, miejski łatwiej i wcześniej zaczyna rozumieć swoje potrzeby klasowe i walczyć z wyzyskiem i uciskiem, niż rozrzucony po wsiach lud wiejski. We wszystkich krajach początek walce robotniczej daje proletariat miejski. Dopiero gdy walka robotnicza szerokie już przyjmuje rozmiary po miastach, świadomy proletariat przemysłowy poczyna wciągać swym przykładem do walki i swoich braci wiejskich.

To samo i u nas. Dziś walka robotnicza, mianowicie zajęcia w Petersburgu, strejk powszechny, odgłosy rewolucji u nas i w Rosji, rozległy się echem i po wielkich obszarach wiejskich, dotarły i do tych warstw naszego ludu, który najstraszniejszą cierpi nędzę, najokropniejsze poniżenie i ucisk. Teraz więc skorzystać należy dla niesienia z całych sił światła socjalizmu i walki politycznej do robotników wiejskich, tych białych murzynów rolnego kapitału, a także do chłopów małorolnych, tych niewolników swej małej własności, nędzarzy na „własnym“ gruncie. Nie dla zdobycia wśród nich tylko nowych tysięcy muskularnych ramion i silnych pięści na usługi naszej rewolucji politycznej, lecz w celu zdobycia nowych tysięcy głów proletaryackich dla ewangelii socjalizmu, w celu rozniecenia w tysiącach piersi ognia

buntu i żądzy wyzwolenia. Korzystając z poruszenia onego po wsiach, nieść tam musimy hasło walki klasowej, nie ukrywając politycznych zadań pod dwuznacznymi i tchórzliwymi frazesami patryotycznymi, jak to czyni P. P. S. w swej odezwie do robotników rolnych, formułującej ich żądania. Zdobywać musimy naszych braci wiejskich dla ruchu robotniczego na stałe, niosąc im uświadomienie wszystkich stron ich życia proletaryackiego lub nawpół proletaryackiego, wyjaśniając im wszystkie ich interesy, a więc i wspólne im interesy z ludem roboczym całej Rosji — obalenie absolutyzmu.

W ten sposób zdobywanie nowych, potężnych sił na pomoc naszej rewolucji politycznej będzie samo tylko naturalnym skutkiem rozszerzenia się naszego ruchu robotniczego na nowe warstwy proletariatu, będzie jednocześnie i środkiem ku obaleniu despotyzmu i krokiem naprzód ku urzeczywistnieniu socjalizmu.

Tak samo agitacja wśród wojska wypływa sama przez się z zadań klasowych naszego ruchu robotniczego. I pod tym względem stanowisko socyaldemokracji zupełnie jest różne od stanowiska socjalpatryotycznej P. P. S. Ta ostatnia stara się wszystkimi siłami odgrodzić polski ruch robotniczy od rosyjskiego, stara się wmówić w robotników polskich, że mają zupełnie inne potrzeby i dążenia, niż lud pracujący rosyjski. Ale w naszym kraju stoją właśnie żołnierze-rosyanie. Z jakimże słowem może się do nich zwrócić P. P. S.? Czy może ich przywoływać do odbudowania Polski? Rzec prosta, że byłby to groch na ścianę. Lub czy może ma ich przywołać do wspólnej z robotnikami polskimi walki o polepszenie doli klasy robotniczej? Ale P. P. S. sama obstaje ciągle przy oddzielaniu robotników polskich od rosyjskich. Więc dla P. P. S. żołnierze rosyjscy są tylko o żołnierzami, tylko wrogami i pacholkami rządu, którym najwyższej może przemawiać do ludzkich uczuć, do poczucia sprawiedliwości i poszanowania dla obcej im sprawy.

Dla nas, dla socyaldemokracji, żołnierz rosyjski nie jest jedynie wrogiem, jedynie groźną bestią uzbrojoną, którą chcemy ugłaskać. Dla nas żołnierz rosyjski to przedewszystkiem ślepe narzędzie absolutyzmu, proletaryusz, robotnik, część rosyjskiej klasy robotniczej, a jako taki nasz brat, członek jednej i tej samej klasy robotniczej, do której podług naszych pojęć należą i polscy i rosyjscy proletaryusze. Sprawa naszej walki robotniczej jest zatem również jego sprawą. Oświecając żołnierza rosyjskiego, stojącego w naszym kraju, wzywamy go nie do współczucia dla obcej mu sprawy, tylko do zrozumienia swoich własnych interesów klasowych, do wspólnej z nami walki o wspólne wyzwolenie najpród z pod jarzma absolutyzmu, potem z kajdanów kapitalistycznego ustroju.

W ten sposób i nasza agitacja wśród wojska, choć przystosowana do chwili obecnej rewolucji, musi nosić charakter ogólnej agitacji robotniczej, socjalistycznej, klasowej. W agitacji tej korzystamy naturalnie przedewszystkiem z tego poruszenia umysłów i wrażeń, które wywołały i w wojsku rzezie na rozkaz carski w ostatnich miesiącach. I rezultatem naturalnym uświadomienia, które wniesiemy choćby do pewnej tylko części wojska, będzie to, że w chwili, gdy lud wystąpi do boju o wolność, na rozkaz mordowania nas część pewna żołnierzy na naszą przejdzie stronę, a druga część się zawaha. Już to zamięszanie, które stąd w wojsku powstanie, osłabi jego siłę, dyscyplinę, da przewagę moralną walczącemu z zapałem ludowi. I na takie zamięszanie, na wahańie wojska liczyć musimy więcej, niż na pobicie go bronią morderczą.

Zatem i tu widoki zwycięstwa naszego w obecnej rewolucji nad carskim rządem związane są z naszą ogólną robotą uświadomienia klasowego wszystkich warstw pracującego ludu. Nie przez sztuczne wysoki i awanturnicze pomysły, jakich chwycić się muszą socjalpatryoci lub terroryści rosyjscy, przyspieszymy i zapewnimy zwycięstwo naszej rewolucji obecnej. Socyaldemokracja i w terażniejszej chwili pozostaje wierna swemu zadaniu: uświadamiania i organizowania proletariatu do walki klasowej. Walka obecna o obalenie absolutyzmu jest tylko jednym z momentów tej walki klasowej, a zwycięstwo nasze w tej rewolucji będzie tylko jednym z rezultatów naszej roboty — „uzbrajania“ masy ludowej — miejskiej i wiejskiej, w bluzie i w mundurze, w najstraszniejszą broń, jaką jej dać możemy — w zrozumienie swych potrzeb klasowych — ekonomicznych i politycznych.

* * *

Żyjemy w chwili przejściowej, w chwili wyczekiwania. Każdemu z świadomych robotników drga w piersi niecierpliwość, żąda przyspieszenia ostatecznego zwycięstwa rewolucji. W takiej atmosferze rodzi się chęć jakiegoś fizycznego, widomego czynu rewolucyjnego, a wskutek tego, upajanie się zamachami, bombą, a choćby tylko rozprawianiem o broni i uzbrajaniu.

Stan i uczucia takie są zrozumiałe. A jednak tej wrzawie i hałaśliwości, niby to rewolucyjnej, należy przeciwdziałać z całą stanowczością. Towarzysze, którzy wpadają w ten stan bezkrytycznego upajania się trzaskiem i hukami, pokazują, że nie stoją na wysokości zadania socyaldemokracji, że nie rozumieją całej głębokiej powagi tej walki klasowej, na której czele stać jesteśmy powołani.

Są dwa różne sposoby przyspieszania rewolucji i dezorganizowania rządu. Dezorganizuje go wojna obecna z Japonią, dezorganizują go Chunchuzi w Mandżurii, dezorganizowały go klęski głodowe i nieurodzaje, dezorganizuje go utrata kredytu na giełdach europejskich. To są wszystko czynniki, niezależne od woli i czynu masy ludowej. I tego samego gatunku jest w gruncie rzeczy działanie zapomocą bomb, rzuconych cichaczem przez jednostki, zabijanie lub kaleczenie wyższych i niższych policyantów, choćby czyniące to jednostki nazywały się socyalistami i wyobrażały sobie, że działają „w imieniu“ masy robotniczej.

Drugim sposobem ubezwładnienia rządu jest ten, który wywołują wystąpienia samej masy ludowej, będące wyrazem nie przypadku, tylko świadomości politycznej tej masy: strejk powszechny i strejki częściowe, zatamowanie przemysłu, handlu i komunikacji, bunty wojskowe, wstrzymanie kolei przez strejkujących robotników, rozruchy robotników wiejskich, opór tłumny przy mobilizacji i t. d.

Pierwszy rodzaj wywoływania chaosu i zamętu — zapomocą bomb i zamachów — jest dla rządu w gruncie rzeczy tem, co ukłucie komara. Na miejsce każdego sprzątniętego policyanta czeka sto tysięcy, a na miejsce oberpolicmajstra przynajmniej dwadzieścia pięć tysięcy kandydatów w Rosji. Zamęt, wywoływany przez bomby, może się wydawać poważnym niebezpieczeństwem dla rządu tylko w oczach ludzi, nie umiejących myśleć i wi-

dzieć nic poza wrażeniem chwili i oceniających znaczenie politycznego zajścia podług wystraszonych min „publiczności“ i wpływu na zajęcze serca i mózgi naszej burżuazji.

Drugi sposób — dezorganizowanie rządu przez wystąpienia masowe — jest jedynie groźnym dla absolutyzmu, ponieważ ten sposób nie tylko dezorganizuje panujący rząd, lecz zarazem organizuje tę siłę polityczną, która absolutyzm obali i zbuduje nowy porządek. Do tego właśnie sposobu przyspieszania rewolucji i jedynie do tego powołaną jest socyaldemokracja.

Na pozór wydaje się to receptą nudną i niewystarczającą. Agitacja — organizacja! to już robiliśmy wszak przez tak długie lata. Czyż teraz w chwili rewolucyjnej też nic lepszego, skuteczniejszego czynić nie możemy?

Kto tak stawia kwestję, ten nie rozumie wcale niezmierzonej potęgi i rewolucyjnej skuteczności socyaldemokratycznej agitacji.

Ta to agitacja, a nie rzucanie bomb i kaleczenie policyantów powali w rzeczywistości rząd carski w gruzy.

Ta to bowiem agitacja przygotowuje wybuch czy wybuchy strejku powszechnego, a więc bezpośrednio wstrząśnienie całego porządku państwowego i wstęp do rewolucji ulicznej,

rozprzestrzenia wrzenie rewolucyjne na prowincję, na wsie, a przez to rozlewa i rozszerza na tyle teren walki, że środki fizyczne rządu nie będą mogły wcale starczyć na opanowanie tego pożaru,

podminowuje dyscyplinę wojskową, a więc osłabia działanie fizycznej przemocy ze strony rządu,

wreszcie, powołując najszerze masy ludu do walki otwartej z rządem, tworzy potęgę, która, jak widzieliśmy we wszystkich rewolucjach Zachodniej Europy, wznosi barykady, broń dobywa i wojsko poczęści tu i owdzie zwycięża i rozbraja, a w części zjednywa i porywa za sobą.

Tak jest: ostatnie słowo w starciu z absolutyzmem będzie miała siła fizyczna. Ale tej siły fizycznej nie sfabrykuje kilkunastu junaków, rzucających bomby. Tę siłę fizyczną rozwinie sama masa ludowa, występująca do rewolucji. I tę siłę my, socyaldemokraci, przygotowujemy właśnie, niosąc uświadomienie polityczno-klasowe do fabryk miejskich i pod strzechy wiejskie i do koszar wojskowych, budząc życie polityczne, bunt i opór we wszystkich sferach ludu pracującego, rzucając setki tysięcy proklamacji, organizując wszędzie ośrodki świadomych robotników, wzywając masę na każdym kroku do stawiania oporu rządowi, korzystając z każdej odpowiedniej chwili do wywołania starć ludu z rządem.

Tak jest: agitacja i organizacja! Stare hasła — tak stare, jak walka klasowa proletariatu i dopóty trwające, póki kapitalistyczny ustrój trwać będzie. Ale każda faza walki, każda chwila historyczna wkłada w naszą agitację nowe świeże życie, nową treść, nową siłę, nadaje im nową formę. Dziś treścią i życiem naszej agitacji — jest budzenie najszerzego ludu roboczego do rewolucji w imię swych interesów klasowych i politycznych. I w ten tylko sposób, w samym toku starć masowych ludu z rządem, wytwarza się wraz z świadomością polityczną ta siła fizyczna, która wystarczy do zwyciężenia zasańcowanego za bagnętami i kartaczownicami absolutyzmu.